Nr 128. Kraków, Wtorek 7 Czerwca 1904. Rok XXIII.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer (z ostatnich trzech dni) kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h. — We Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h. *Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.*

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** administracya „Nowej Reformy“ — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes Nachf., H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje administracya, Kraków, Jagiellońska 10, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 50 h od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 20 h od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenum.
Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

Przesilenie w Macierzy szkolnej.

Nasz sprawozdawca pisze nam z **Cieszyna** pod datą 5 b. m.:

Gdy przed kilku tygodniami rozeszła się wiadomość o rezygnacyi całego wydziału śląskiej Macierzy szkolnej przed upływem roku urzędowania, ogarnęło szerokie koła społeczeństwa polskiego niemałe zaniepokojenie. Inaczej być nie mogło. Macierz śląska jest instytucyą zbyt ważną, zadanie jej i dziś jeszcze, nawet po upaństwowieniu gimnazyum polskiego w Cieszynie, zbyt wielkie i doniosłe dla całego ogółu polskiego, iżby wiadomość taką przyjąć mógł obojętnie. Okoliczność, że wraz z ogłoszeniem rezygnacyi wydziału nie podano powodów, które skłoniły go do tak niezwykłego w życiu instytucyj publicznych kroku, nasuwała najrozmaitsze przypuszczenia, domysły, a nawet podejrzenia co do wewnętrznych stosunków Macierzy i mogła się szkodliwie odbić na ofiarności ogółu dla jej celów. Dlatego też z niemałem zainteresowaniem oczekiwano zwołanego przez ustępujący wydział nadzwyczajnego walnego zgromadzenia Macierzy, spodziewając się po niem wyjaśnienia tej przykrej zagadki.

Zgromadzenie to odbyło się w Cieszynie, w sobotę, 4 b. m. Na podstawie otrzymanego sprawozdania o jego przebiegu z zadowoleniem dziś stwierdzić możemy, że ani fakt rezygnacyi wydziału, ani przyczyny, które go wywołały, nie miały charakteru tak tragicznego, iżby z nich wysnuwać można uzasadnione obawy co do dalszych losów i działalności tej ważnej instytucyi. Była to poniekąd tylko „burza w szklance wody“, która instytucyi samej w niczem zaszkodzić nie może.

Zgromadzenie zagaił krótko po godzinie 1-szej, w ładnej salce Domu polskiego, prezes Macierzy ks. Londzin. Salka była przepełniona. Inteligencya polska Księstwa Cieszyńskiego stawiła się niemal w komplecie, znacznym był przytem udział duchowieństwa katolickiego i włościan ze wszystkich stron Księstwa, co dowodzi, jak wielkie zajęcie sprawa ta wywołała. — Zagaiwszy zgromadzenie, oświadczył ks. Londzin krótko, że wydział ustępuje gremialnie, ponieważ nabrał przekonania, że nie posiada już potrzebnego do sprawowania urzędów swoich ogólnego zaufania.

Tu nadmienić wypada, że już przed rozpoczęciem zebrania krążyła pogłoska, iż przyczyną rezygnacyi wydziału są jakieś listy z zarzutami i żądaniami, jakie wydział otrzymał od głównych protektorów i ofiarodawców z Warszawy.

Po przemówieniu dra Henryka Kłuszyńskiego z Petrowic, który żądał szczegółowego wyjaśnienia powodów rezygnacyi, zgłosił inżynier p. Brzezowski motywowany wniosek, ażeby wydział cofnął swoją rezygnacyę i pozostał na stanowisku do końca roku urzędowania, a więc do września r. b. Wówczas to, zwykłe roczne walne zgromadzenie będzie mogło powziąć decyzyę w tej sprawie, ewentualnie wybrać wydział nowy, złożony z przedstawicieli wszystkich stanów i zawodów. W podobnym duchu przemawiali obywatel Grycz z Łyżbic i ks. Fr. Michejda z Nawsia. Żądanie, ażeby wydział przedłożył walnemu zgromadzeniu listy z Warszawy, będące powodem jego ustąpienia, napotkało z rozmaitych stron i z przyczyn, łatwych do zrozumienia wobec niepewności, co listy te zawierają, na opozycyę. Dyskusya miała do tej pory charakter pojednawczy. Wniosek, aby wydział pozostał w urzędzie do końca roku obrachunkowego, znalazł głośny poklask. Sytuacya zmieniła się dopiero, gdy ks. Budny z Mazańcowic wystąpił z życzeniem, aby zgromadzenie zabezpieczyło wydział przed dalszemi zarzutami tego rodzaju, jakie rzekomo zawierać miały owe listy warszawskie, a robotnik Cieńciała życzenie to ujął w formę wniosku o udzielenie wydziałowi wotum zaufania, chociażby tylko na resztę czasu urzędowania, do Września. Tu dopiero odezwał się pierwszy rozdźwięk, wyszły na jaw właściwe motywy rezygnacyi wydziału. Sprawiło to przemówienie ks. kan. Jurgowskiego, który zaznaczył, że „leżą jakoby w powietrzu podejrzenia, iż zarząd „obławia się“ funduszami Macierzy“. i dlatego koniecznem jest wyrażenie mu zupełnego zaufania.

Okazało się teraz, że wydział oparł się na przypuszczeniu, iż owe „listy warszawskie“ są niejako owocem intrygi, uknutej przeciwko niemu przez opozycyę, która już na poprzedniem walnem zgromadzeniu krytykowała jego działalność. Ze strony opozycyi odparto przypuszczenie to bardzo stanowczo. Zwłaszcza przemowa ks. Jurgowskiego wywołała po tej stronie żywe protesty. Mowcy opozycyjni, dr Kunicki, ks. Michejda, dr Seydel, dr Wróblewski, Wład. Michejda i inni podnosili z naciskiem szczerze lojalny charakter istniejącej w „Macierzy“ opozycyi, mającej na celu jedynie jej dobro, i energicznie zastrzegali się przeciwko zarzutom, jakoby opozycya ta żywiła tego rodzaju podejrzenie, o jakiem wspomniał ks. Jurgowski. Ponieważ zaś wobec takiego obrotu dyskusyi dalsze utrzymanie w tajemnicy „listów warszawskich“ okazało się niemożliwem, wydział po krótkiej naradzie zgodził się na ich odczytanie.

Dowiedziano się więc, co następuje: Komitet ofiarodawców warszawskich, złożony z pp. Henryka Sienkiewicza, Antoniego Osuchowskiego, dra Hassewicza i dra Bucewicza postawił wydziałowi następujące postulaty: Zaprowadzenie księgi sznurowej co do kwitowania składek, niezależnie od kwitowania w pismach publicznych; lokowanie wszelkich składek i funduszów Macierzy w cieszyńskiem Towarzystwie Zaliczkowem; rozsyłanie sprawozdań rocznych członkom i pismom conajmniej na miesiąc przed dorocznem walnem zgromadzeniem; odbywanie posiedzeń wydziału nie w mieszkaniu prywatnem jednego z członków, lecz w lokalu publicznym; ustanowienie płatnego sekretarza i rachmistrza; odbywanie walnych zgromadzeń nie pod przewodnictwem prezesa „Macierzy“, lecz pod przewodniczącym, wybranym z po za liczby członków wydziału; wreszcie żywsza działalność w kierunku pobudzania do ofiar ludu śląskiego przy pomocy szerszego grona mężów zaufania. Listy komitetu warszawskiego zawierały zapewnienie, że nie żywi on najmniejszej nieufności do obecnego składu wydziału, że obstaje przy tych żądaniach bez względu na osoby w nim zasiadające, a wreszcie, że przed wprowadzeniem w życie tych żądań, nie może wypłacać wydziałowi znajdujących się w jego ręku funduszów.

Na podstawie tych postulatów warszawskich wywiązała się nowa ożywiona dyskusya. Inżynier Brzezowski wyraził zdziwienie, że wydział mógł się czuć niemi dotkniętym, lub uważać je za wotum nieufności dla siebie. Żądają one przecież jedynie ulepszenia wewnętrznej procedury działalności wydziału. Jeśli ten lub ów postulat jest ze względów formalnych niemożliwy do spełnienia, nie trudno będzie dojść do porozumienia z ofiarodawcami warszawskimi. Tego samego zdania byli inni mówcy opozycyi. Wszyscy oświadczyli, że postulaty rzeczone nie usprawiedliwiają rezygnacyi wydziału.

Członkowie wydziału: ks. Londzin, ks. Dudek, rejent Dybowski i inni argumentowali, że jednak mieści się w nich pewien dowód nieufności, tem boleśniejszy, że niczem nieuzasadniony. Wydział przyjął zresztą te postulaty, które zgadzają się ze statutami — wobec groźby atoli, że komitet warszawski wstrzyma wypłatę funduszów, jeśli wszystkie jego postulaty bezzwłocznie nie będą w czyn zamienione, przez co ucierpi dobro „Macierzy“, — rezygnacyi swej cofnąć nie może.

Stronnicy wydziału, głównie księża, wystąpili teraz ponownie z żądaniem udzielenia wydziałowi wotum zaufania. Ze strony opozycyi odpowiedziano twierdzeniem, że takie wotum równałoby się naganie dla komitetu warszawskiego, który tak ogromne zasługi położył około Macierzy. Kwestya stanęła na tem, że opozycya żądała pozostania w urzędzie wydziału do końca roku bez udzielenia mu wotum zaufania, — zwolennicy wydziału natomiast od tego warunku odstąpić nie chcieli.

Dyr. Winkowski streścił żądania we wniosku, aby wydział, jeśli dla dobra Macierzy chciał ustąpić, obecnie, przekonany, że dobro jej wymaga dalszego jego urzędowania — cofnął swą rezygnacyę. Wniosek ten — poparty przez opozycyę — odrzucony został 102 głosami przeciwho 69. Zwolennicy wydziału głosowali przeciwko niemu. Zrażona tem opozycya opuściła salę, nie chcąc brać udziału w głosowaniu nad wnioskiem, żądającym wotum zaufania dla wydziału. Po jej wyjściu wniosek ten przyjęto jednogłośnie. Wydział po krótkiej naradzie oświadczył, że mimo to rezygnacyi swej nie cofa; dla dobra Macierzy pozostanie jednak w urzędzie do końca roku — prowizorycznie. Równocześnie podejmuje się załatwienia sprawy z komitetem warszawskim drogą dalszych układów.

Na tem skończyło się zgromadzenie. O cóż więc chodziło? O „zarzuty“, których faktycznie z żadnej strony nie podniesiono. Wydział, wychodząc z mniemania, że ma do czynienia z pewnego rodzaju „intrygą“ opozycyi — pragnął ją widocznie — takie przynajmniej odnieśliśmy wrażenie — zaszachować swoją rezygnacyą. Zamiar ten powiódł się tylko częściowo. Opozycya stwierdziła, że takiej nagłej rezygnacyi bynajmniej nie pragnie i że nie ma najmniejszej nawet nieufności do charakteru obecnych członków wydziału. Żądania jej dotyczą innej dziedziny — mianowicie akcyi wydziału, a po części także wyznaniowej jednostronności. I w tej dziedzinie groźba rezygnacyi wydziału nic nie zmieniła. Tu rozstrzygnięcie nastąpi na dalszych walnych zgromadzeniach, a życzyć wypada, ażeby nastąpiła w duchu i kierunku pomyślnym dla Macierzy.

Naszem zdaniem, wydział nie postąpił dobrze, nadając zatargowi swemu z Warszawą charakter, jakiego nie miał i mieć nie powinien. Krok jego w szerokich kołach przyjaciół Śląska nie znajdzie zapewne zupełnego uznania.

Z drugiej atoli strony nie znajdzie go także wystąpienie wymienionych ofiarodawców z Warszawy, którzy nie mieli chyba najmniejszego powodu do wystąpienia z tego rodzaju kategorycznym imperatywem, popartym nadto groźbą wstrzymania wypłaty funduszów wobec wydziału, którego liczni członkowie wielkie mają za sobą zasługi, którzy znani są z prawości i zacności charakteru. Zdaje się, że wchodzą tu w grę nie dość ścisłe informacye i błędy z obu stron.

Macierz atoli na kontrowersyi, jaka się z opozycyą wytworzyła, ucierpieć nie może i nie powinna. Walka, jaka toczy się w jej łonie, jeśli zakończy się zwycięstwem słusznych żądań opozycyi, tylko na dobre wyjść może sprawie śląskiej. Ogół polski zaś powinien i nadal hojnie wspierać Macierz. Obecnie nadarza się do tego najlepsza sposobność. Losy loteryi Macierzy nareszcie zostały wydane. Wobec ważnych zadań, jakie jeszcze czekają Macierz, w lot wykupione być powinny!

Proces o strejk kolejowy.

Budapeszt, 4 czerwca.

Prawie w tej samej chwili, gdy zeszła się komisya skarbowa Sejmu węgierskiego, ażeby obradować nad rządowym projektem polepszenia płac urzędników i sług kolei państwowych, rozpoczął się proces karny przed trybunałem w Budapeszcie przeciwko 14 członkom komitetu, który kierował słynnym strejkiem urzędników węgierskich kolei państwowych. Publiczność nadzwyczaj gorąco zajmuje się tym procesem, to też w sali rozpraw panuje ogromny ścisk, a drzwi zamykają dozorcy na klucz, ażeby przeszkodzić tłumom, cisnącym się do sali.

Rozprawie przewodniczy radca Olah, oskarża prokurator Geszti, bronią zaś oskarżonych najwybitniejsi adwokaci, pomiędzy którymi znajdują się posłowie dr Karol Eötvös, dr Gejza Polonyi, dr Vaszonyi, dr Györffy, dr Z. Lengyel. Na ławie oskarżonych zasiedli urzędnicy kolei państwowych: Sarlay, Seide, Lorber, Janovitz, Kosa, Margulit, Venel, Komlos, Potinca, Brene, dwaj Kardosowie, Kocsi i Faludy — wszyscy oskarżeni o nadużycie władzy urzędowej, popełnione przez odmówienie wypełnienia obowiązków służbowych z §§ 480 i 481 ,u. k. W procesie tym chodzi głównie o to, czy sąd uzna oskarżonych za urzędników prywatnych czy publiczych, gdyż o winie może być mowa tylko wtedy, jeżeli trybunał będzie ich uważał za urzędników publicznych.

Po wstępnych czynnościach przystąpił trybunał do przesłuchania oskarżonych i zaraz okazało się, że wszyscy zostali jak najlepiej pouczeni przez swoich obrońców. Oskarżeni oświadczyli, że nie mogą uważać siebie za winnych, nie są bowiem urzędnikami państwowymi. — Pierwszy z przesłuchanych, prezes komitetu strejkowego, Sarlay, zeznał między innemi, że został zasuspendowany dnia 19 kwietnia dlatego, ponieważ zawiadomił policyę o mającem się odbyć nazajutrz zgromadzeniu. Na zarzut przewodniczącego, że dyrekcya kolei zabroniła urządzania zgromadzeń, odparł Sarlay, że zakaz wyszedł znacznie później. Drugi oskarżony Lorber odmówił zeznań na niektóre pytania. Następni oskarżeni zeznawali mniej więcej te same szczegóły, kładąc nacisk na to, że urzędnicy węgierskich kolei państwowych są prywatnymi funkcyonaryuszami. Co do samowolnego wydalania się z miejsc urzędowania oświadczył Komlos, że każdy urzędnik kolei może wydalić się na 2 dni, a potem dopiero usprawiedliwić swoją nieobecność. W trakcie tych zeznań zaraz pierwszego dnia przyszło do licznych kontrowersyj pomiędzy trybunałem a obrońcami, ale przyznać należy, że przewodniczący kieruje rozprawą jak najbezstronniej, może nawet na korzyść obwinionych, których zasłania często przed razami prokuratora. Proces nie zadawala tych, którzy spodziewali się sensacyjnych odkryć, jest bowiem ściśle jurydycznym i — jak wspomnieliśmy — obraca się głównie około kwestyi, czy urzędnicy kolei państwowych są prywatnymi, czy publicznymi funkcyonaryuszami.

W drugim dniu procesu, t. j. w sobotę, przesłuchał trybunał świadków. Poseł Vörös, który pośredniczył pomiędzy rządem a strejkującymi, zeznawał dla nich korzystnie, podobnie jak drugi poseł, Dobieczky. Gdy miano przesłuchać generalnego sekretarza kolei Serbaka, obrona zaprotestowała przeciwko temu i trybunał odroczył przesłuchanie tego świadka.

Ważne zeznania złożyli urzędnicy kolejowi, których rząd wezwał do rozprawy w znacznej liczbie. Wszyscy bez wyjątku oświadczyli, że do strejku nikt ich nie podburzał. Urzędnik Masekas, ze stacyi Homonna nad granicą galicyjską, przybył na rozprawę w mundurze oficera honwedów. Powołano go do służby wojskowej podczas strejku i dotąd jeszcze nie uwolniono z niej. Urzędnik telegrafu Bauer, który otrzymał rozkaz, ażeby zatrzymywał depesze, donoszące o terminie rozpoczęcia strejku, zeznał, że depesze owe przełożeni polecili mu przyjmować, ale nie posyłać dalej. Pośród publiczności odezwały się głosy: „Szpieg!“ Obrońcy sprzeciwili się dalszemu przesłuchaniu Bauera, gdyż podawanie treści depesz telegraficznych jest zdradzaniem tajemnic listowych, a trybunał przychylił się do protestu obrony.

Dalszy ciąg rozprawy, przerwanej w sobotę wieczorem, rozpocznie się w poniedziałek rano.

Wystawa przemysłowa w Łańcucie.

(Sprawozdanie własne „N. Reformy“.)

Łańcut, 2 czerwca.

Z inicyatywy miejscowego Towarzystwa pomocy przemysłowej urządził tutaj wybrany z łona zarządu Towarzystwa komitet wystawę wyborów przemysłu krajowego. Wystawa przedstawia się korzystnie, gdyż okazy nadesłano w takiej ilości, że pomieścić ich nie mogły obszerna sala „Sokoła“ i boczne ubikacye, lecz zbudować musiano duży pawilon, w którym pomieszczono produkcyę powiatów łańcuckiego i przeworskiego, które przodują pod względem ożywienia ekonomicznego.

Otwarcie wystawy odbyło się w sposób bardzo uroczysty. Po nabożeństwie, celebrowanem przez ks. kanonika Zauderera, udali się przedstawiciele gminy i powiatu w uroczystym pochodzie, poprzedzonym muzyką miejscową, do gmachu „Sokoła“. Imieniem miasta przemówił burmistrz p. J. Cetnarski. Następnie zabrał głos poseł na Sejm p. Żardecki, który w przemówieniu swem wspomniał o ś. p. Romanowiczu, jako o mężu dla rozwoju przemysłu powiatowego bardzo zasłużonym. Przemówił potem p. Battaglia, a w końcu imieniem protektora, R. hr. Potockiego, generalny pełnomocnik p. Szczerbicki i on też oficyalnie otworzył wystawę.

Trudno wyliczyć wszystkich biorących udział w wystawie; wymieniam tylko wybitniejsze, lub więcej rzucające się w oko firmy. Więc najpierw przy wejściu ustawił młyn „Olga“ w Rzemieniu p. Szaszkiewicza całą wzorową kolekcyę produkcyi młynarskiej. Przedmiotem wystawy są słynne miody Strzeleckiego i Kodernożki z Chyrowa. Na podium ustawiono fortepiany i pianina ze znanej fabryki przemyskiej p. Woronieckiego. Dalej stoją wyroby koszykarskie, meble i t. p. z Wiązownicy i Czerwonej Woli. Wspaniałą wystawę urządził kuśnierz krakowski p. W. Sznajdrowicz. W osobnej gablocie wystawiono ornaty z pracowni „Zofia“ w Rzeszowie.

Towarzystwo powroźnicze z Radymna pokazało, że z tak mało efektownych przedmiotów, jak sznury, można urządzić przedmiot, szerszą publiczność zajmujący i efektowny. Ponadto na stołach rozłożono wyroby Bażanta (krochmal), Boguckiego znakomite wyroby szczotkarskie, mydła fabryki „Tlen“, apretury i czernidła firmy „Iskra“ w Krakowie i „Helios“ w Stryju. Przedmiotem wystawy są dalej kwiaty Barzykowskiej z Brzeżan, preparaty apteczne Wróblewskiego w Łańcucie, perfumy Ihnatowicza i firmy „Aeskulap“, pierniki Gurgula z Jarosławia i t. p. Znajdujemy także na wystawie kapelusze myślenickie, buliony Tymkowej, wyroby ceramiczne Patkowskiego z Kołomyi i firmy Niedźwiecki z Dębnik. Wspaniałą dekoracyę sali zrobiono z kilimów bar. Lipowskiej z Nowego Sącza i P. Mandel z Tarnopola.

W salach bocznych wystawiono sery Sykutowskiego, Hampla z Andrychowa, tutki i bibułki firm „Promień“, „Noris“ Bełdowskiego, piękne i gustowne papiery listowe Niemojowskiego ze Lwowa, wyroby ślusarskie Barowicza z Rzeszowa i J. Goreckiego z Krakowa, wyroby stolarskie tartaku w Jaśle, cukry Bundstattera ze Lwowa, uprzęże Jircika z Rzeszowa i w. i.

W głębi parku stoi gustownie udekorowany pawilon. Na wstępie przed budynkiem ustawiono piramidę z wyrobów betonowych fabryki miejscowej St. Cetnarskiego. Po obu bokach tejże widzimy maszyny rolnicze Peterseima z Krakowa, Pleri z Turki, Szaynoka z Rzeszowa i innych. Pawilon wewnątrz przedstawia się, jak namiot ogromny, gdyż ściany i sufit przykryto kilimami gliniańskiemi. Z prawej strony zajmuje jeden bok olbrzymia szafa wystawowa ze słynnemi wódkami łańcuckiemi hr. Potockiego.

Cukrownia przeworska nadesłała swoje wyroby wraz z fotografiami fabrykacyi cukru. — Nadto bardzo wiele przedmiotów wystawili miejscowi rękodzielnicy. Starannem wykończeniem odznaczają się wyroby snycerskie Koniecznego z Żółkwi, stolarskie Br. Dziubka z Łańcuta, wyroby kaflarskie Poznańskiego z Leżajska i wyroby guzików Towarzystwa Dobroczynności w Leżajsku. Guziki te wykończone są bardzo dobrze i gustownie a stanowią już znaczne źródło dochodu biednych dziewcząt z miasta Leżajska.

Nie można pominąć także nader efektownych wyrobów koronkarskich z Kańczugi. Godne uwagi są także wyroby druciane i włosienne Gembarzewskiego z Kańczugi i wyroby skór z garbarni Efraima Blanka w Łańcucie i sery przeworskie.

Znaczną część pawilonu zajmują sukna, koce, bundy, płótna i t. p. fabryki sukna w Rakszawie i szkoły tkackiej w Łańcucie. Materye są doborowe i znakomicie wykończone. Fabryka ta ma wielką przyszłość przed sobą. Tak w pawilonie samym jak i w namiocie poustawiano wyroby szkoły koszykarskiej w Albigowy, rozwijającej się pod wszelkim względem z każdym rokiem coraz lepiej, a założonej przed kilku laty przez ks. proboszcza Tyczyńskiego. Nadmienić wypada, że dopiero w r. 1903 założona szkoła koszykarska w Leżajsku, także nadesłała na wystawę swoje wyroby, odznaczające się doborowem i bardzo gustownem wykończeniem. Okazuje się tedy, że powiat łańcucki i przeworski przodują pod względem przemysłowym wśród innych powiatów kraju. Zasługą to w znacznej mierze niezmordowanego posła na Sejm krajowy Bolesława Żardeckiego, który wszystkie swoje siły i gorące chęci poświęcił pracy nad podniesieniem ekonomicznem powiatu.

Największe zasługi około urządzenia wystawy tej położył przewodniczący komitetu wystawowego, Kazimierz Wierciński, który z całą, właściwą sobie energią wszystkie siły wytężył, aby rozpoczęte dzieło do celu doprowadzić.

Mordercy rodziny Kleszczów wykryci.

Kraków, 6 czerwca.

W chwili, gdy opinia miasta naszego zajętą była zamordowaniem ś. p. Boguckiej i gdy pościg policyjny za zbrodniarką nie dostawił jej dotąd w ręce sprawiedliwości, niespodziewanie wykryci zostali sprawcy okropnego morderstwa, dokonanego w nocy z 3 na 4 maja w Podgórzu na osobach Józefa Kleszcza i jego żony.

Wykryci zostali dzięki przypadkowi, a raczej dzięki dobrowolnym zeznaniom jednego ze zbrodniarzy, bo ujęty przed kilku dniami za inne przewinienia (na gorącym uczynku kradzieży), mógł do dokonanej zbrodni morderstwa Kleszczów wcale się nie przyznawać. Wykrycie sprawców tego morderstwa kładzie kres poszlakom dotychczasowym i aresztowaniom, które — jak się okazuje — spotykało lub spotkać miało w przyszłości zupełnie niewinne osoby. Pozostający od 3 tygodni w więzieniu sądu karnego Mrowiec został też bezzwłocznie wczoraj na wolność wypuszczony.

Zbrodniarze.

Donosiliśmy już w ostatnim numerze naszego dziennika, że w nocy z piątku na sobotę patrolującym w ulicy Floryańskiej agentom policyjnym, Czupilowi i Schimsheimerowi, wydało się podejrzanem światełko, wychodzące ze sklepu towarów bławatnych p. Neumana, znajdującego się w Domu Matejki. Kazali więc stróżowi otworzyć sobie bramę i weszli przez sień do sklepu, gdzie w najlepsze, przygotowując sobie do wyniesienia towary, gospodarowali jacyś trzej młodzi ludzie. Na zapytanie agentów, co są za jedni i co robią w sklepie, odpowiedział jeden z nich: „A cóżbyśmy robili? Jesteśmy złodziejami i przyszliśmy kraść.“ — A drugi dorzucił: „Widzisz, Gustek, tyle czasu nam się udawało, aż ten feralny piątek nas utrącił!“

Wszystkich trzech odprowadzono do policyi i stwierdzono, że są to: 1) Jan Sobol, 21 lat liczący czeladnik bronzowniczy, rodem z Dobczyc; 2) Jan Gregorski, 22-letni czeladnik ślusarski, rodem z Podgórza; 3) Gustaw Lassoń, 22-letni czeladnik bronzowniczy z Podgórza. Już w sobotę przed pierwszem przesłuchaniem podejrzywano, że aresztowani mają na sumieniu kilka ostatnich śmiałych kradzieży w Krakowie i na Podgórzu. Podejrzenie zmieniło się w pewność, gdy wczoraj rano agent policyjny p. Bronisław Karcz począł ich przesłuchiwać. Pierwszy z nich, Jan Sobol, przyznawszy się do jednej kradzieży, zaczął mówić o drugiej (obie spełniono na Podgórzu), poczem wspomniał o dalszych trzech, popełnionych w Krakowie. Już badający uwięzionego inspektor zamknąć chciał przesłuchanie, gdy Sobol zawołał:

— A mogę także panu coś powiedzieć o... Kleszczach.

Zrazu Sobol spotkał się z pewną niewiarą badającego, która jednak ustąpiła wkrótce miejsca pewności, że zbrodniarz właściwy odkryty. Sobol szczegółowo opowiedział, że morderstwa Kleszczów dopuścił się on sam w towarzystwie Jana Gregorskiego; trzeci aresztowany podczas kradzieży na ulicy Floryańskiej, Gustaw Lassoń, w morderstwie udziału nie brał, bo go do spółki w kradzieżach dopiero po tem morderstwie dopuszczono. Gregorski w pierwszej chwili przeczył, jakoby coś wiedział o zbrodni, w końcu rzekł:

— Nie miałem odwagi sam się powiesić, więc zeznaję, aby mnie inni powiesili.

Zaczął po tej rozpaczliwej inwokacyi opowiadać o zbrodniczym czynie. Czynił to z zupełnym spokojem i aby przytoczyć dowody swej winy, powiedział:

— Jeżeli mi nie wierzycie, to proszę się udać do tego a tego żyda na Podgórzu, a znajdziecie tam pierścionek i zegarek Kleszcza, które sprzedaliśmy.

Istotnie wysłano natychmiast na Podgórze agentów, którzy skradzione rzeczy przynieśli, a zawezwana Kleszczowa sprawdziła, że należały do jej nieboszczyka męża.

Zeznania mordercy.

Mały pokoik w aresztach „pod telegrafem“. Przy biurku radca Swolkien, podawszy papierosa Sobolowi, zaczyna go przesłuchiwać.

Jan Sobol, średniego, a raczej małego wzrostu, blondyn o niebieskich oczach, nie przedstawia typu zbrodniarza. Ma na sobie przyzwoity garnitur skradziony i buty także skradzione. Liczy lat 22, jest czeladnikiem bronzowniczym, kształcił się nawet zagranicą, był w Monachium. Pracował niedawno w fabryce Jarry w Krakowie, a gdy powstał w tej fabryce strejk, wyjechał do Budapesztu po pracę. Ma w Podgórzu matkę, z którą mieszkał w bliskiem sąsiedztwie Kleszczów; na drugi dzień po morderstwie przeprowadzili się na inną ulicę. Kleszczów nie znał, wybrał się jednak na kradzież do nich, namówiony przez Gregorskiego. Weszli do mieszkania po godzinie 1 w nocy i dostali się do pokoiku, w którym na jednem łóżku spali małżonkowie Kleszczowie. Lampa świeciła się na komodzie. Obok drzwi na kuferku leżała siekiera do łupania węgla. Gregorski zwrócił więc na nią uwagę Sobola słowy:

— Weź, może będzie potrzebna.

Otworzyli szufladę komody i wyjęli stamtąd 42 korony, złotą obrączkę ślubną i kolczyki bez wartości. Gregorski wyjmował właśnie z kamizelki zegarek (wartości kilku koron), a Sobol stał przy łóżku za głowami śpiących pary małżonków. Gdy Kleszcz się obudził, Sobol zrazu przykucnął, ale w tej chwili podniósł się i zachęcony przez Gregorskiego obuchem siekiery uderza Kleszcza w głowę raz i drugi, następnie również budzącą się Kleszczową częstuje silnem uderzeniem obuchem siekiery; nie oszczędził także małego dziecka, które obok spało w kołysce, i również je uderzył. Obmyli sobie następnie ręce w miednicy, znajdującej się w pokoiku i wyszli, niespostrzeżeni przez nikogo przed godziną drugą w nocy.

Zeznania swoje składał Sobol silnie wzruszony, ze skruchą i płaczem. Na pytanie, co mu się dzia-

to gdy słyszał rozmowy o morderstwie, gdyż nie mógł nie wiedzieć, że innych niewinnie aresztowano, odpowiedział: „Bałem się o te myśleć". Kradzieże, które spełnił już po morderstwie, były dokonywane w celu, aby — jak twierdzi — nieco się oszołomić i o okropnym mordzie nie myśleć.

Opowiadanie drugiego.

Zupełnie inaczej od Sobola zachowuje się drugi oprawca, Jan Gregorski. Zawezwany przez radcę Swolkiena, wchodzi do kancelaryi pospiesznym krokiem, kłania się z pewną nonszalancyą obecnym tam urzędnikom policyi i dziennikarzom, i siada niedbale na wskazane sobie miejsce, założywszy nogę na nogę. Gregorski, lat 22, czeladnik ślusarski, jest bardzo przystojnym, słusznym blondynem. Na twarzy bladej ledwie się snuje mały wąsik. Oczy jasno niebieskie; powieki, jakby zaspane, opadają mu często. Na twarzy jakiś grymas czy uśmiech, fałd nosopoliczkowy po stronie prawej twarzy silnie zarysowany. Ubrany w przyzwoity garnitur, wysoki kołnierz i niebieską krawatkę; na nogach kradzione, żółte kamaszki. Podczas jednej z kradzieży Sobol ukradł 3, Gregorski 6 par kamaszków.

O spełnionej zbrodni opowiada Gregorski zimno, z dobitną plastyką i silną gestykulacyą. Co go do niej popchnęło? Zaczyna od początku curriculum swego życia. Ukończył w Podgórzu szkołę ludową i chodził do pierwszej gimnazyalnej, której nie skończył, bo dostał dwójkę z matematyki. Umarła mu matka, a ojciec oddał go do rzemiosła. Zaplątał się potem w stosunek z jakąś dziewczyną, owocem którego było dziecko, już 1½ roku obecnie liczące. Ojciec dziewczyny traktował go dobrze, gdy pracował i zarabiał, nazywał nawet swym „kochanym zięciem", źle się z nim jednak obchodził, gdy próżnował. Niedawno stracił pracę, jako ślusarz, a innej znaleźć nie mógł. Włócząc się po ulicach, spotykał się z równie chodzącym bez zajęcia Sobolem. Nie mając pracy, postanowili kraść. Po kilku próbach postanowili okraść Kleszczów, których Gregorski dobrze znał, bo się u nich przedtem stołował i wiedział, że mają pieniądze. Wieczorem 3 maja zeszli się ze Sobolem i postanowili o godzinie 1 w nocy uczynić wyprawę. Aby przed tym czasem nie zdradzić się przez późne powracanie do domu, Gregorski już wieczorem do domu nie wrócił, tylko ze Sobolem poszedł na strych szkoły w Podgórzu (córka tercyana tej szkoły była narzeczoną Gregorskiego) i tam przesiedzieli do godziny 1 w nocy. O tej porze wyszli obaj i skierowali swe kroki w ulicę Kącik od strony wału kolejowego. Tu przeleźli przez niskie sztachety i weszli do sieni, a stąd do sionki malutkiej, której jedne drzwi prowadziły do sklepu Kleszczów, a drugie do ich sypialni.

— To ja, bo jestem fachowy, — mówił Gregorski, — wytrychem wypchnąłem klucz, którym drzwi sypialni Kleszczów były zamknięte od wnętrza, a gdy klucz upadł na ziemię — wytrychem otworzyłem drzwi.

Dalsze opowiadanie Gregorskiego różni się nieco od zeznań Sobola. Gregorski bowiem zeznaje, że Sobol uderzył obuchem siekiery raz tylko Kleszcza, następnie uderzeniem poczęstował Kleszczową, a potem dobił Kleszcza. Charakterystyczny miał przytem zajść szczegół: Gdy bowiem, załatwiwszy się z Kleszczami, Sobol obuchem siekiery uderzył w głowę dziecko, śpiące w kołysce, przyczem — jak opowiada Gregorski — „taki odgłos był, jakby kto uderzył w gąbkę" (czaszka biednej dzieciny była miękka), Kleszczowa, aczkolwiek ciężko ranna, rzuciła się z łóżka i chwyciwszy dziecko z kołyski, miała jeszcze na tyle siły, aby dziecię ułożyć przy sobie. Widząc, że Kleszczowa żyje i że jeszcze się rusza, skoczyli obaj zbrodniarze na łóżko i Sobol przyparłszy kolanami Kleszcza, zadusił go; Gregorski dusił Kleszczową.

Bezpośrednio przed zamordowaniem Kleszcza lampa, stojąca na komodzie z powodu przewalenia się komody, spadła na ziemię, a oliwa palić się zaczęła. Wtedy Gregorski zalał i zagasił rozlaną po podłodze i palącą się oliwę. Po umyciu się wyszli obaj przez drzwi frontowe, których rygle odsunęli i udali się do szkoły na strych, gdzie przedewszystkiem spalili zakrwawioną chustkę. Następnie podzielili się skradzionemi pieniędzmi w ten sposób, że Gregorski wziął sobie o 2 guldeny mniej, bo tyle był winien Sobolowi. Następnie obaj zasnęli. Sobol wstał około godziny 6 zrana i poszedł do Krakowa do zajęcia, jakie miał u bronzownika Seippa przy ulicy Floryańskiej. Gregorski spał do godziny 10 zrana.

Na miejscu zbrodni.

Obaj mordercy, zamknięci w aresztach „pod telegrafem", bardzo pilnie są strzeżeni, aby zapobiedz możliwości ich ucieczki. Wczoraj po południu odbyły się oględziny na miejscu, w Podgórzu. Już o godzinie 2-giej po południu tłumy ludzi zaległy w Podgórzu ulicę Kącik i plac z jednej, a ogródek z drugiej strony domostwa Kleszczów. O godzinie 3 po południu przybyło kilku dziennikarzy i adwokatów, kierownik dyrekcyi policyi, dr Flattau, radca Swolkien, radca Kostrzewski, nadkomisarz Rękiewicz, prokurator Ptaś i kilku komisarzy policyi. Wkrótce w krytej karecie przywieziono Gregorskiego, który w towarzystwie nadkomisarza Balickiego, komisarza Broszkiewicza i agenta policyi wszedł na miejsce spełnionej przez siebie zbrodni, gdzie był pozostawiony „status quo". Zupełnie zimno opowiadał jeszcze raz wszystko, patrząc obojętnie na krwią zbroczony siennik, na krwawe plamy na podłodze, w pokoju sypialnym, który od dnia morderstwa do wczoraj był przez władzę opieczętowany. Z Gregorskim zwiedzono jeszcze strych szkoły, w którym zbrodniarze nocowali, poczem odwieziono Gregorskiego „pod telegraf", a przywieziono Sobola. Sobol, wszedłszy do mieszkania, w którem popełnił morderstwo, zemdlał, tak, że twierdzono — symulował zemdlenie. Przyniesiono mu wody; z wielkiem wzruszeniem opowiedział o przebiegu spełnionej przez siebie zbrodni.

Obaj zbrodniarze twierdzą, że Kleszczów mordować nie mieli zamiaru; chcieli tylko kraść, a widząc, że Kleszcze się obudzili i że ich mogą wydać, postanowili zabić ich. Kleszczowa wszakże, która w czasie zbrodni... wyzdrowiała, dziecko ... równie dobrze.

Zaznaczyć jeszcze należy, że komisya, która zaraz po morderstwie zebrała się na miejscu zbrodni, znalazła niedotknięty pugilares ze znaczniejszą ilością pieniędzy. Gregorski, zapytany, dlaczego tego pugilaresu nie zabrali, powiedział: „Niestety, nie znaleźliśmy go".

Mordercy w ciągu dnia dzisiejszego prawdopodobnie oddawani zostaną do więzienia sądu karnego. Sprawa, której śledztwo z powodu przyznania się sprawców będzie bardzo krótkiem, sądzoną będzie zapewne jeszcze w tej bieżącej kadencyi sądów przysięgłych, t. j. w czerwcu.

Wiadomość, że mordercy Kleszczów znajdują się w rękach sprawiedliwości, rozeszła się szybko po Krakowie i Podgórzu i była sensacyą dnia, stanowiła też przedmiot ogólnych rozmów w całem mieście.

Kronika.

Kraków, 6 czerwca.

Odprawa ostateczna, jaką dać możemy na artykuł „Słowa Polskiego" p. t. „Niepotrzebna obrona", a mający być odpowiedzią na artykuł nasz p. t.: „Syzyfowe prace", streszczamy krótko, bo polemika ustać musi tam, gdzie grozi jej przeobrażenie w kłótnię lub sprzeczkę, których nie mamy zwyczaju uprawiać. Otóż „Słowo Polskie" upiera się przy zdaniu, że zarzucana mu przez nas sprzeczność w ocenie działalności Romanowicza, nie leżała w błędach redakcyi tego pisma, lecz w życiu i czynach Romanowicza, a miała źródło swoje w tem, że stronnictwo demokratyczne, jako z różnorodnych żywiołów złożone, i oparte na idealnym, do potrzeb chwili nie dostosowanym programie, było kulą u nogi zmarłego przywódcy tego stronnictwa. To jest poprostu nieprawda, bo przeczą temu fakta, może redakcyi „Słowa" nieznane, — czemu wreszcie się nie dziwimy — ale mimo to prawdziwe. Najtęższy polityk traci pole działania, gdy nie ma bezpośredniego otoczenia, którem jest jego stronnictwo; w przeciwnym razie bowiem byłby wodzem bez wojska. Temsamem upada twierdzenie „Słowa", że Romanowicz mógł był zdziałać więcej, gdyby mu stronnictwo jego nie przeszkodziło. My twierdzimy przeciwnie — i na tem urywamy polemikę, bo wydaje się nam zbytecznem sprzeczać się o rzeczy równie pewne, jak że ziemia jest okrągłą, lub że się obraca około swej osi. Bez rywalizacyi także pozostawiamy „Słowo Polskie" na polu łączenia pojęcia „poczciwości" z „brakiem inteligencyi", bo musielibyśmy sięgnąć do słownika, właściwego w każdem innem ręku, tylko nie poważnych dziennikarzy.

Dwa festyny odbyły się, dzień po dniu, w parku dra Jordana i obydwa z bardzo dobrym finansowym sukcesem. Sobotni festyn, urządzony na dochód kolonij dla uczniów szkół średnich, pomimo niepewnej pogody, zgromadził bardzo liczną publiczność, zawsze spieszącą tam, gdzie idzie o dobro młodzieży. Rozsprzedażą losów i biletów zajęły się przeważnie żony i córki dyrektorów i profesorów szkół średnich; bufetem zajęły się panie: Edwardowa Korczyńska, Michałowa Chylińska i J. Federowiczowa wraz z gronem panien. Przygrywały muzyki studenckie. Dochód brutto przyniósł podobno koło 1.200 koron.

Pomimo pięknego dnia nie ściągnął festyn na „Przytulisko" weteranów z r. 1863 tak licznej publiczności, jakby się spodziewać należało. Przyczyna leżała w tem, że równocześnie odbywał się koncert „Lutni" w Parku krakowskim i festyn „Sokoła" podgórskiego w parku na Krzemionkach. Pomimo tego efekt finansowy festynu na weteranów z r. 1863, będzie, jak sądzimy, pokaźnym. Bawiono się bardzo dobrze. Przygrywały 2 orkiestry: „Harmonia" krakowska i kapela łuczanowicka — tomobola z bardzo cennemi fantami była w oblężeniu.

Z krak. Tow. „Oświaty ludowej". Wczoraj po południu w sali Rady miejskiej odbyło się doroczne walne zgromadzenie członków krak. Towarzystwa „Oświaty ludowej". Zebraniu przewodniczył prezes Towarzystwa ks. kan. Spis. Z przedłożonego członkom drukowanego sprawozdania z działalności Towarzystwa w r. 1903 wyjmujemy następujące szczegóły:

Zadanie i cel Towarzystwa szerzenia wśród ludu oświaty w duchu religijnym i narodowym postępuje powoli lecz wytrwale naprzód. Najważniejszem polem działalności Towarzystwa jest zakładanie czytelń po wsiach; w działaniu tem rok ubiegły nie upłynął bezowocnie. Towarzystwo posiada już dzisiaj 756 czytelń, funkcyonujących rzeczywiście. W roku ubiegłym uzupełnił zarząd Towarzystwa księgozbiory w 296 czytelniach, a od czasu, jak Towarzystwo istnieje, rozesłano do czytelń 230.000 dzieł.

Kierownikami czytelń bywają przeważnie nauczyciele ludowi. Odwdzięczając się za to stanowi nauczycielskiemu, zakłada Towarzystwo po powiatach tak zwane Biblioteki ruchome. Nazwa pochodzi stąd, iż gdy książki po jakimś czasie przeczytane już są przez nauczycieli powiatu, Biblioteka odjeżdża do powiatu innego, a na jej miejsce przybywa nowa. Bibliotek takich posiada Towarzystwo siedm. — W Krakowie ma Towarzystwo szkołę dla sług. W roku ubiegłym ukończyło ją 90 uczennic z postępem dobrym. Nowem przedsięwzięciem było w roku ubiegłym zorganizowanie przez Towarzystwo Teatru ludowego w Krakowie. Pierwsze przedstawienie odbyło się dnia 20 października 1903 r. Dalsze powodzenie zależeć będzie od materyalnego poparcia przez instytucye publiczne i ofiarność jednostek.

Sprawozdanie zaznacza w końcu, że Towarzystwo nie spotyka się ze strony społeczeństwa z dostatecznem poparciem, mimo że tendencye Towarzystwa powinny być dla wszystkich miłe i zrozumiałe. — Przedewstkiem znikająco jest mała liczba czytelń, które znalazły pomieszczenie w budynkach dworskich, lub zostających pod opieką dworu.

Protektorem Towarzystwa jest kardynał ks. biskup Puzyna, prezesem ks. kan. Spis.

Bilans Towarzystwa za rok ubiegły przedstawiał 14.000 koron w wydatkach i dochodach; członków liczyło Towarzystwo z górą 1000.

Następnie sekretarz dr Staflej odczytał protokół z ostatniego walnego zgromadzenia.

P. Henryk Müldner imieniem komisyi kontrolującej postawił wniosek o udzielenie absolutoryum zarządowi, co też zgromadzenie uchwaliło.

W dyskusyi, jaka się następnie wywiązała nad sprawozdaniem zarządu głównego za rok 1903, dr August Sokołowski zaproponował, aby celem rozwinięcia żywszej działalności Towarzystwa powiększyć liczbę członków tym sposobem, by każdy dotychczasowy członek postarał się pozyskać jeszcze dla Towarzystwa przynajmniej jednego nowego członka.

Najżywszą dyskusyę wywołała sprawa prowadzenia przez Towarzystwo teatru ludowego. Członek Towarzystwa p. Szybalski prowadzenie teatru ludowego przez Towarzystwo „Oświaty ludowej" uważa za grzech bardzo ciężki i życzy sobie, aby zarząd od tegoż prowadzenia odstąpił, gdyż jest ono bardzo ryzykownem i mogłoby Towarzystwo na ciężkie straty narazić; lud zaś bardzo mało z teatru ludowego korzysta.

Po długiej dyskusyi przeważnie nad sprawą prowadzenia teatru ludowego, w której zabierali głos pp. dr Sokołowski, inspektor Spis, Żuk-Skarszewski, ks. dr Gołba i Udziela, wniosek dra Sokołowskiego co do przysparzania członków uchwalono, wniosek p. Szybalskiego co do zaniechania prowadzenia teatru ludowego upadł.

W końcu dokonano wyboru 8 członków do zarządu, z tych 6 na trzy lata, a 2 na rok jeden. Wybrani zostali ponownie pp.: dr Wilhelm Dadlez, dr Antoni Malkiewicz i Edward Wojnarowicz; jako nowi pp.: prof. Jan Bryl, ks. dr Józef Kulinowski, Witold Noskowski, dr Lucyan Rydel i Mieczysław Sandecki. Do komisyi kontrolującej weszli pp.: dr Józef Muczkowski, Włodzimierz Aleksandrowicz, Wojciech Miętka, Henyk Müldner i Józef Strzyżowski. Ostatni czterej ponownie.

Pierwszy egzamin dojrzałości odbył się w r. b. w IV gimnazyum w Krakowie, pod przewodnictwem radcy dra Ludomiła Germana, w dniach od 30 maja do 4 czerwca 1904. Do egzaminu przystąpiło 31 uczniów publicznych i 4 eksternistów. Egzamin dojrzałości złożyli: Białkowski Eugeniusz, Buratowski Władysław, Chmielewski Zdzisław, Czerny Szwarcenberg Michał, Dankiewicz Gwido, Dattner Erwin, Dostalik Bohdan (z odznaczeniem), Fink Wilhelm (z odzn.), Grosser Hugo (z odzn.), Gucwa Edward, Holik Julian, Kaszyczko Mikołaj (z odzn.), Klimała Antoni, Korotkiewicz Marcin (z odzn.), Kropatsch Adam, Lubasz Bernard (z odzn.), Ogrodziński Wincenty (z odzn.), Ostrowski Jan, Palla Władysław, Piątek Antoni, Porębski Józef (z odzn.), Poznański Kazimierz, Scheurich Henryk, Skimina Stanisław (z odzn.), Stolarzewicz Stanisław (z odznaczeniem), Słupnicki Jan (z odzn.), Zakulski Ludwik, Karpiński Bolesław (eksternista), Sikora Teofil (eksternista), 1 uczeń publiczny reprobowany na rok, 3 uczniów publicznych i 2 eksternistów może poprawić po wakacyach egzamin z jednego przedmiotu.

„Monstre-concert", który się miał odbyć w parku dra Jordana w dniu 9 czerwca, odłożony został na dzień 11 czerwca. Dochód z wstępu na ten koncert przeznaczonym jest w połowie na Towarzystwo ratunkowe, w połowie na rekonwalescentów, opuszczających szpitale wojskowe.

Nieszczęśliwy wypadek spotkał wczoraj ks. prałata Chotkowskiego. Mianowicie, gdy po odprawionej mszy schodził w kościele OO. Dominikanów ks. Chotkowski ze stopni ołtarza z monstrancyą w ręku, aby poprowadzić procesyę, stąpił tak nieszczęśliwie, że zwichnął nogę. Wśród publiczności, obecnej w kościele, wywołało to wielkie poruszenie. Kilku włościan zaniosło ks. Chotkowskiego do zakrystyi. Wezwano pogotowie ratunkowe, oraz prof. Kadera, który przybył z asystentem i skonstatowawszy zwichnięcie stawu skokowego, opatrzył zwichniętą nogę. Ks. Chotkowskiego przewieziono następnie do jego mieszkania.

Teatr letni w parku krakowskim wystawił w sobotę i w niedzielę nową, wesołą farsę p. t. „Po balu akademickim" przez A. K. Bezpretensyonalną tę lecz wesołą farsę grano z życiem i humorem, co oddziaływało szczególnie w niedzielę na licznie zebraną publiczność. Wyróżniali się p. Teodorowicz, Sieniawska i Delska, oraz pp. Radosław, Sieniawski i Konarski.

Doroczny XXII zjazd austro-węgierskiego Towarzystwa gazowo-wodciągowego otworzył dziś w Krakowie w sali Rady miejskiej prezes zjazdu, dyrektor miejskiej gazowni w Wiedniu p. Franciszek Walter, dziękując miastu za łaskawe zaproszenie i udogodnienia, jakich uczestnicy zjazdu doznają. W imieniu miasta Krakowa przemówił wiceprezydent miasta dr Leo, przemówienie swoje rozpocząwszy w języku polskim, później jednak ze względu na gości niemieckich przemawiał w języku niemieckim. Wiceprezydent powitał serdecznie zgromadzonych w starożytnym grodzie Krakusa, który nosi na sobie ślady dawnej kultury, wpływów słowiańskich, niemieckich, włoskich i francuskich. Miasto nasze, mówił dr Leo, mimo obecnych szczupłych środków finansowych, zdąża w rozwoju swoim ciągle naprzód, co będą mogli łatwo sprawdzić sami uczestnicy. Przystąpiono potem do odczytania protokółu przeszłorocznego zgromadzenia. W zjeździe bierze udział 54 osób. Zjazdy takie mają na celu zaznajamianie uczestników Towarzystwa z najnowszemi wynalazkami, a zarazem z rezultatem wypróbowanych środków technicznych.

Dzisiaj zrana uczestnicy zjazdu zwiedzali gazownię miejską, gdzie oprowadzani byli po niej przez dyrektora p. Mieczysława Dąbrowskiego. Zapoznania uczestników zjazdu z miastem i jego zabytkami podjęli się pp. M. Dąbrowski, Władysław Bukowski i Tadeusz Jaszczurowski. Przed wieczorem odbędzie się zwiedzenie urządzeń wodociągowych na Bielanach, klasztoru bielańskiego, parku dra Jordana. Wieczorem dany będzie bankiet, urządzony w salach Grand-Hotelu dla uczestników zjazdu i zaproszonych gości kosztem miasta.

Służąca morderczyni. Jedno z pism krakowskich zamieściło dzisiaj krótką notatkę, zawierającą sensacyjną wiadomość co do morderczyni Batkówny. Według tej notatki, śledztwo policyjne miało odkryć, że Batkówna uplanowała morderstwo wcześniej, a celem jego miał być rabunek. Według informacyj przez nas zebranych, wiadomość ta jest zupełnie mylna. Prowadzone bowiem śledztwo nie dostarczyło w tym kierunku najmniejszych wskazówek. — Obławy podmiejskie, zarządzone w celu przychwycenia Batkówny, dotychczas nie wydały rezultatu.

Z sali sądowej. W kwietniu 1903 został znany dostawca dla gminy m. Krakowa, p. Antoni Perkowski, na wniosek p. posła Daszyńskiego, pomimo usilnych ze swej strony starań, przez Radę miasta Krakowa od dostawy furmanek miejskich wykluczony. W dniu 15 marca 1904 niezrażony zeszłorocznem niepowodzeniem, wniósł p. A. Perkowski ofertę na tę dostawę, a dnia następnego spisano z nim, za interwencyą radcy p. Karola Markusa, protokół, w którym mieściły się twierdzenia, ubliżające czci adwokata dra Seinfelda. Z powodu tego protokołu zaskarżył p. dr Seinfeld p. Antoniego Perkowskiego o obrazę czci, a przy rozprawie dnia 4 czerwca został tenże za oszczerczą obrazę czci zasądzony na trzy dni aresztu, bez zamiany na grzywnę.

Rozprawa wykazała, że Antoni Perkowski udał się przed rokiem jeszcze, a mianowicie w kwietniu 1903 roku, z porady zaprzysiężonego świadka Józefa Kleinbergera, do adwokata dra Seinfelda o zastępstwo w sprawie swej rehabilitacyi na drodze karnej, że dr Seinfeld sprawę tę przyjął, ale następnie prowadzenia jej odmówił, i powziętą zaliczkę zwrócił, nie policzając nawet nic za konferencye. Okoliczność tę stwierdzono na rozprawie księgami i zeznaniem trzech zaprzysiężonych świadków, dra Rattlera, dra Braunfelda i p. Adolfiny Glasscheid, którzy w zupełności potwierdzili również zaprzysiężone zeznania oskarżyciela. Swiadek oskarżonego p. radca Karol Markus, przeciwko którego zaprzysiężeniu oświadczył się p. dr Seinfeld, motywując żądanie swoje tem, że świadek ten, słuchany w śledztwie, przytoczył okoliczności, których nieprawdziwość została udowodniona, tłomaczył nieprawdziwość swych zeznań tem, że gdy w śledztwie zeznawał, był głodny, znużony, że się spisujący protokoł sędzia pomylił, że protokołu przed podpisaniem nie czytał i zmienił przy rozprawie swe zeznania w toku śledztwa złożone.

Z zeznań oskarżonego Perkowskiego, świadka r. Markusa, świadka p. Józefa Kleinbergera i mecenasa dra Gluzińskiego okazało się, że p. Perkowski, chcąc dostać dostawy w roku bieżącym, zapytał się p. Markusa, czy może liczyć na uwzględnienie oferty, na co otrzymał od p. Markusa odpowiedź, że tak, atoli jeżeli złoży protokoł przeciw dr. Seinfeldowi. Dr Gluziński zeznał nadto, że, zastępując Perkowskiego, odniósł wrażenie, „że użyto Perkowskiego, jako narzędzie, aby dra Seinfelda utrącić", a świadek Józef Kleinberger zeznał, że p. Perkowski, opowiadając mu o obietnicach p. Karola Markusa, odgrażał się, że jeżeli nie dostanie dostawy, „to im napluje"...

Obrońca oskarżonego p. adw. dr Mikiewicz prosił na wypadek zasądzenia o łagodny wymiar kary, gdyż klient jego był eksploatowany i działał jako narzędzie tych, którzy nie zostali oskarżeni. Sekretarz sądowy, sędzia p. dr Rybarski, po przeprowadzonej rozprawie, która trwała od godz. 9 rano do 2 popołudniu, skazał, uwzględniając okoliczności łagodzące, oskarżonego na karę aresztu przez trzy dni, a w obszernie motywowanym wyroku podniósł, że Perkowski działał z namowy i w zamiarze zapewnienia sobie utrzymania na przyszłość, polegając na danych mu obietnicach.

Akt oskarżenia przeciw funkcyonaryuszom Towarzystwa kredytowego rękodzielników i przemysłowców w Krakowie został już doręczony oskarżonym i stał się prawomocny z powodu, że przeciw niemu nie wniesiono sprzeciwu. — Oskarżenie wymierzone jest przeciw Ignacemu Maksymilianowi Müllerowi (obrońca dr Wł. Lewicki), Bolesławowi Walli, Romanowi Chmurskiemu (obrońca dr Seinfeld), Stanisławowi Barce (obroca dr L. Szalay), Stefanowi i Sewerynowi Kavkom.

Rozprawa odbędzie się w końcu bieżącej kadencyi w ostatnich dniach czerwca. Przewodniczyć będzie radca Błonarowicz, oskarżać prokurator dr Ptaś.

Festyn sokoli w Podgórzu odbył się wczoraj w niedzielę w parku na Krzemionkach. Program zawierał ćwiczenia gimnastyczne na boisku głównem, rej kolarzy, bazar ogólny, beczka szczęścia tombola i t. d. Bardzo się podobały ćwiczenia Sokolic podgórskich, rej zlotowy i popis maczugami; dzielnie wyglądali i poprawnie wykonali druhowie ćwiczenia lancami i na poręczach. Bufety były dobrze zaopatrzone, a nadobne Podgórzanki robiły honory domu. — Przez cały czas grała orkiestra 20 p. p.

Nagrody na wystawie spirytusowej zostały w sobotę wręczone nagrodzonym osobom. Z Galicyi, prócz wymienionych już u nas wystawców, przyznano złote medale zbiorowej wystawie gorzelń galicyjskich, urządzonej przez Towarzystwa rolnicze w Krakowie i Lwowie; Henrykowi Dołkowskiemu i synowi w Nowej Wsi; pierwszemu podolskiemu browarowi parowemu i gorzelni hr. S. i O. Koziebrodzkich w Chlebowie, zbiorowej wystawie galicyjskich browarów; arcyks. Rainerowi w Izdebniku i hr. Romanowi Potockiemu w Łańcucie.

Z autonomii powiatowej. Wicemarszałkiem Rady powiatowej w Bochni wybrany został, a następnie przez cesarza zatwierdzony został p. Tytus Meisner, znany ze swej energicznej działalności w powiecie bocheńskim. Przez pomyłkę dzienniki krajowe, donosząc o zatwiedzeniu go w tej godności, dały mu imię Tadeusza.

Proces o rozruchy antiżydowskie. W dalszym ciągu onegdajszego sprawozdania z procesu o rozruchy przeciw żydom w Uhnowie, który odbywa się tamże, otrzymujemy następujące szczegóły.

Rozprawa rozpisana została na 3 tygodnie, prowadzi ją radca Koerber, jako wotanci zasiadają radcy Sawczak, Charak i Majewski, zaś jako zastępca (wyjątkowo piąty) sekret. p. Kube. Imieniem prokuratoryi oskarża p. Zakrzewski. Broni wszystkich dr K. Lewicki, który przyjechał dzisiaj do Uhnowa. Poszkodowanych zastępuje dr Lindwurm ze Lwowa.

W sobotę, pierwszym dniu rozprawy, odczytano akt oskarżenia, znany czytelnikom ze streszczenia w onegdajszym nr. Czytanie aktu oskarżenia musiano przerwać dwukrotnie, ponieważ w ciągu tego nastąpiło oberwanie chmury i grzmoty huczały tak, iż ani słowa zrozumieć nie było można. Sędziowie opuścili podwyższenie, deszcz ciekł przez szpary dachu krytej szopy, gdzie odbywa się rozprawa. Początkowo trzech oskarżonych zgłosiło się tylko. Prokurator wniósł, aby przeciw nieobecnym oskarżonym wyrokowano zaocznie, zaś przeciw tym, którzy wezwania nie otrzymali, wstrzymać postępowanie. Popołudniu oskarżeni znaleźli się teraz w większej, niż przed południem liczbie; są między nimi ludzie starsi jeden 78 lat, drugi ogłuchł ze starości. Wszyscy oskarżeni wypierają się, twierdząc, że przyszli dopiero po wszystkiem i nie wiedzą, kto bił i niszczył, i że żydzi oskarżają z nienawiści. Że niechęć do żydów była, oskarżeni przyznają. Jeden przypomina, że od aresztowania Nebla nie było pożarów. Sędzia przypomina niewielki pożar z przed kilku dni, gdy to spłonęła żydowska lodownia. Oskarżony odpowiada, że to wybieg żydowski. Sędzia przeciwstawia winnym zeznania obciążających świadków.

Zmarli.

Władysław Mildner, uczeń VI klasy gimnazyum Sobieskiego, syn kupca i obywatela m. Krakowa, przeżywszy lat 16, zmarł 4 bm.

Stanisława Witkowska, uczennica II klasy szkoły wydziałowej św. Andrzeja, zmarła w 13tym roku życia dnia 4 czerwca.

Aleksander Seifert, uczetstnik powstania polskiego z roku 1863/4, inżynier cywilny, zmarł we Lwowie d. 1 czerwca, przeżywszy lat 63.

W Krościenku nad Dunajcem zmarł Jan Kozłecki, obywatel tamtejszy, przeżywszy lat 85.

Ze świata.

Międzynarodowy kongres dziennikarzy. Na posiedzeniu międzynarodowego biura centralnego stowarzyszeń prasowych w Paryżu ustanowiono termin międzynarodowego kongresu prasy w Wiedniu na dzień 11 września. Kongres potrwa dni kilka. Prezydentowi Wilhelmowi Singerowi wyrażono uznanie za jego starania około dojścia do skutku kongresu. Uchwalono powiększyć liczbę delegatów ze względu na to, że związek liczy przeszło 11.000 członków. Na obrady biura centralnego przybył prezes paryskiego towarzystwa dziennikarzy, Mézières, senator i członek Akademii. W wiedeńskim kongresie wezną także udział delegaci Towarzystwa dziennikarzy polskich ze Lwowa.

Bojkot robotników budowlanych przez pracodawców w Wiedniu został zażegnany. W sobotę po południu odbyły się równocześnie dwa zgromadzenia robotników budowlanych: czeskich i niemieckich. Na obu zgromadzeniach przyjęli robotnicy warunki pracodawców, a mianowicie: podwyższenie natychmiastowe minimalnej płacy z 3 koron 60 h. na 3 kor. 80 h.; podwyższenie płacy na 4 korony od 1 sierpnia b. r., tudzież zwołanie komisyi parytetycznej. Robotnicy mają dzisiaj stanąć do pracy.

Morderstwo na ulicy. Wiedeń został poruszony wiadomością o okropnem morderstwie, które przypomniało ostatni zamach morderczy na ulicach Wiednia obłąkanego br. Czakiego na panią Wrabenetz. Mianowicie o godzinie 8·45 wieczór w śródmieściu na „Fleischmarkt" niejaka Elżbieta Strassner, chora umysłowo, zamordowała nieznaną sobie wcale pannę Wakocz, wśród następujących okoliczności: Strassnerówna przystąpiła do przechodzącej ulicą panny W. i zaczęła jej robić wyrzuty, iż przez nią nie może otrzymać rozgrzeszenia. Gdy p. Wakocz poznała, że ma do czynienia z obłąkaną, zaczęła uciekać za stojące obok fiakry, ale Strassnerówna rzuciła się na nią i wbiła jej w piersi nóż kuchenny. Stało się to tak szybko, że przechodnie nie mieli czasu do przeszkodzenia. P. Wakocz na miejscu padła trupem. Strassnerówna po spełnieniu mordu zaczęła uciekać, ale ujęto ją w kilka minut i odstawiono na policyę. Badanie wykazało, że była obłąkaną.

Międzynarodowy kongres kobiet obraduje w Berlinie. W kongresie biorą udział stowarzyszenia kobiece amerykańskie, angielskie, francuskie i niemieckie, należące do międzynarodowego związku kobiet.

Eksplozya spirytusu. W Peoryi w stanie Illinois w Ameryce nastąpiła w rafineryi spirytusu eksplozya, przyczem 10 osób straciło życie. Pastwą płomieni padła rafinerya i cztery pobliskie domy. Ogień przerzucił się też na pobliskie stajnie bydła. W płomieniach zginęło 3.200 sztuk bydła.

Powódź w Ameryce. Z Kansas-City donoszą: Wielkie wylewy wyrządziły w stanie Kansas ogromne szkody. Mosty zerwane, zasiewy zniszczone. Kilka osób utonęło. W części południowo-zachodniej Stanu połączenie kolejowe przerwane.

Marszałek Jamagata objął, jak to już doniosły telegramy, naczelne dowództwo nad wojskami japońskiemi. Jamagata w r. 1894 prowadził zwycięską wojnę z Chinami i jest dla każdego Japończyka wcieleniem wojennej sławy oręża japońskiego. Zawarłszy w Simonszeki pokój z Chinami, otrzymała Japonia półwysep Liaotung z Portem Artura, ale interwencya Rosyi, Francyi i Niemiec unieważniła ten traktat. Przez dziesięć lat znosiła Japonia to upokorzenie, a dzisiaj wybiła dla niej godzina odwetu. I dlatego wojna z Rosyą dla Japończyków jest świętą i narodową. Obecnie gdy w wojnie z Rosyą przyszła chwila przełomu, nic dziwnego, że Jamagatę postawiono na czele wojsk japońskich. Przed ośmiu laty Jamagata podczas koronacyi cara w Moskwie był przedstawicielem Japonii — dzisiaj objął rolę pogromcy Rosyi. Jamagata Aritomo urodził się w r. 1838 i należy do rodziny, która była hołdowniczką jednego z feudalnych rodów. W r. 1868 walczył po stronie cesarza przeciwko partyi feudalnej. Po ukończeniu wojny podróżował po Europie i Ameryce. Gdy wybuchła wojna francusko-niemiecka, Jamagata, który znajdował się w San Francisco, chciał udać się do obozu francuskiego, ażeby studyować wojnę, ale na wyraźny rozkaz cesarza powrócił do Japonii. W r. 1872 był już generałem i zaczął pracę nad organizacyą armii, na czele której stał już dwa razy: podczas rewolucyi w r. 1877 i podczas wojny z Chinami w r. 1894. Chuda postać Jamagaty, z twarzą zoraną przez zmarszczki, z przenikliwemi oczami poza ogromnemi szkłami okularów, znana jest w Japonii, gdzie go nazywają „Moltke japoński".

Repertoar Teatru krakowskiego.

We środę: „Lilla Weneda".
We czwartek: „Hedda Gabler" (występ Siemaszkowej).
W sobotę: „Ponad wodami" (występ Siemaszkowej).
W niedzielę: „Nadzieja" (występ Siemaszkowej).

Z kalendarza. We wtorek 7 czerwca: Roberta op. w. i Sabiniana; we środę 8 czerwca: Medarda i Wilhelma bb. ww.; we czwartek 9 czerwca: Felicyana m. i Pelagii p. m.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 5 czerwca termetr doszedł od 8·8 do 17·1 C.; barometr podnosił się, od wieczora opada.

Dnia 6 czerwca o godz. 7 rano stan barometru 749·0 mm., termometru 13·7 C.; wiatr wschodni.

Przepowiednia centralnego meteorologicznego zakładu w Wiedniu dla Galicyi zachodniej na dzień 6 czerwca: pogoda, znacznie cieplej.

O obrazę czci.

Kraków, 6 czerwca.

Przed sądem przysięgłych rozpoczął się dziś w Krakowie proces o obrazę czci p. Józefa Kotarbińskiego, dyrektora teatru, i jego małżonki, p. Lucyny Kotarbińskiej, przeciw wydawcy i odpowiedzialnemu redaktorowi czasopisma „Bocian", p. Stanisławowi Lipińskiemu. Występku przeciw bezpieczeństwu czci pp. Kotarbińskich dopuścił się oskarżony przez zamieszczenie całego szeregu artykułów i rycin w kilku numerach „Bociana".

Rozprawie przewodniczy r. Błonarowicz, jako wotanci zasiadają radca Ferens i sekr. Müller. Oskarżenie popiera adwokat dr Lewicki, oskarżonego broni adwokat dr Goldhammer z Tarnowa. Dyr. Kotarbiński zasiadł przy rzeczniku swym, drze Lewickim.

Po wylosowaniu sędziów przysięgłych, przewodniczący zapytuje, czy nie jest możliwą ugoda.

Dr Lewicki: Ugoda nie jest możliwą, bo już w toku postępowania karnego p. Lipiński w dalszych numerach „Bociana" powtarzał swoje napaści.

Nastąpiło odczytanie trzech aktów oskarżenia, w których zawarte były następujące szczegóły:

„Od siedmiu lat — powiedziano w jednym z nich — wychodzi w Krakowie dwutygodnik niby humorystyczny p. t. „Bocian", znany z tego, że trudni się szarpaniem ludzkiej czci, skandalem ulicznym w formie już nie dwuznaczników, ale wprost w słowach obrażających bezwzględnie obyczajność i przyzwoitość publiczną. Oskarżonemu redaktorowi tego pisma stała się metoda niehamowanej żadnemi względami pornografii i korsarstwa na ludzkiej czci

hasłem i programem. Stosunki osobiste, prywatne i rodzinne, najbardziej nietykalne, rzucane bywają niesumiennie na pastwę poziomych zmysłowych instynktów w szeregu pornograficznych artykułów „Bociana“. Wiedzą też wszyscy czytający „Bociana“ mieszkańcy Krakowa, jakie pobudki kierują redaktorem tego pisma. Wystarczy przypomnieć owe charakterystyczne napaści na prywatne życie obywateli miasta, które pojawiały się w „Bocianie“, z zapowiedzią dalszych odkryć i wynurzeń, które później wcale nie następowały, bo groźby były skuteczne.

„Destrukcyjna działalność „Bociana“ na polu obniżania poczucia czci i moralności i psucia w zastraszający sposób młodzieży obojga płci, odnosi niestety pomyślny skutek. „Bocian“ bywa skwapliwie czytany przez chłopców i dorastające dziewczęta. Niejedni rodzice, poświęcający wszystkie swe siły moralnemu wychowaniu swoich synów lub córek nie przeczuwają, że obwiniony redaktor „Bociana“ drukowanemi tam pornograficznemi artykułami, świadomie przeznaczonemi do budzenia niskich, zmysłowych instynktów — sączy jad w dusze ich dzieci. Teatr, artyści, artystki, to jedna z głównych dziedzin, w których oszczerstwo i pornografia „Bociana“ szuka tematu i ofiar. Atoli oskarżony redaktor tego tak zwanego humorystycznego pisma nie przebierając w środkach, ani w osobach w pogoni za skandaliczną sensacyą, uznał za stósowne napadać, szarpać, zochydzać, znieważać także obecnych oskarżycieli prywatnych.

„W inkryminowanym numerze „Bociana“ zamieścił oskarżony cały szereg artykułów i rycin, w których rzucił się w brutalny sposób na cześć oskarżycielki, kobiety zamężnej, zajmującej stanowisko towarzyskie i społeczne, oraz na cześć oskarżyciela, jako dyrektora teatru, aby go tylko zohydzić dla zohydzenia w przekonaniu, że ma do czynienia z człowiekiem bezbronnym“.

Akt oskarżenia podnosi wreszcie z naciskiem, że p. Lipiński, wezwany do przesłuchania na skutek skarg oskarżycieli prywatnych, oświadczył, że napaści na ich cześć, na ich życie prywatne, „czynił jako sumienny dziennikarz“, oraz imieniem, czy też w interesie polskiego społeczeństwa.

„Słowa te — mówi akt oskażenia — komentarza nie potrzebują. Pornograf i bezwzględny napastnik na ludzką cześć, żyrujący się jako sumienny dziennikarz“ i „przedstawiciel polskiego społeczeństwa“!

Dr Lewicki: Ponieważ dowiedziałem się, że p. Lipiński wytaczać chce przed sądem nowe skandale, dotyczące prowadzenia teatru samego, szczegóły z komisyi teatralnej, a nawet Rady miejskiej, przeto, ponieważ mi zależy na obronie osobistej czci pani Kotarbińskiej, wyłączam z oskarżenia artykuły „Bociana“ ogólnej natury.

Osk. Lipiński chce zaprotestować przeciw formie aktu oskarżenia. Przew.: Proszę nic nie protestować; akt oskarżenia miał pan w rękach, teraz akt jest prawomocny. Co oznacza wizerunek świni z głową pani Kotarbińskiej? Osk.: To nie jest świnia, to jest tylko skarbonka. Przew.: A tekst przecież odnosi się do pani Kotarbińskiej, nie do skarbonki. Osk.: Tak jest. Przew.: Dlaczego pan to zrobił? Osk. twierdzi, że nigdy nie występował przeciw pani Kotarbińskiej, jako kobiecie, tylko przeciw niej, jako dyrektorce teatru. P. Lipiński broni się tem, że główną rolę w zarządzie teatru gra p. Kotarbińska, p. Kotarbiński zaś zajmuje się tylko reżyseryą sztuk. Przewodniczący: Proszę pana, a co to kogo obchodzi, że p. Kotarbińskiemu pomaga jego żona? Osk.: Bo p. Kotarbińska do wszystkiego się mieszała. Przew.: Czy pan miał prawo przedstawiać rycinę ze świnią? Osk.: Proszono mnie o to. Przew.: Ale co to pana obchodziło? Osk. twierdzi, że uczynił to dlatego, bo teatr krakowski, który był pierwszym, obecnie upadł. Dlatego ogłosił numer teatralny „Bociana“, aby zwrócić na teatr uwagę opinii publicznej. Oskarżony twierdzi potem, że taki „Simplicissimus“ gorsze rzeczy pisał, a nikt nie czuł się dotknięty.

Przew.: Ale „Simplicissimus“ czyni to w formie eleganckiej. A dlaczego pan p. Kotarbińskiego, którego — jak pan powiada — szanujesz, przedstawił na rycinie jako niedźwiedzia, prowadzonego na łańcuszku? Osk.: To nie było obrazą! Przew.: Jakto, to nie jest obrazą? Osk.: Nie. Zresztą ostro napisałem, bo społeczeństwo tego wymaga, skoro „Bociana“ tak popiera (sic!). Przew.: Społeczeństwo brudów i skandalu nie potrzebuje. Osk.: Chciałem zwrócić uwagę komisyi teatralnej i Rady miejskiej, aby p. Kotarbiński nie otrzymał dyrektury teatru na przyszłe sześciolecie. Przew.: A, o to panu chodziło; ale ani Rada, ani komisya teatralna pańskich rad nie potrzebowała.

Oskarżony twierdzi potem, że dlatego zajmował się osobą pani Kotarbińskiej, bo ona żyła z artystkami swego teatru, z któremi żyć nie powinna. Przew.: Ale co to pana obchodziło? Osk. przedstawia kilka faktów z życia niektórych aktorek.

Dr Lewicki: Ponieważ oskarżony broni się tu, przedstawiając skandaliczne rzeczy, do istoty sprawy nie należące, domagam się zarządzenia tajnej rozprawy.

Obr. dr Goldhammer sprzeciwia się tajności rozprawy i prosi swego klienta, aby nie wymieniał nazwisk i nie przedstawiał drastycznych sytuacyj.

Przewodniczący oświadcza, że trybunał postanowił na tajnem posiedzeniu przesłuchać oskarżonego tylko na szczegóły, dotyczące obrazy p. Kotarbińskiej; zresztą rozprawa będzie jawna.

Na tajnej rozprawie zeznawał osk. Lipiński do godziny kwadrans na 1-szą. Domagał się on na stwierdzenie okoliczności, że teatr krakowski upada, wezwania świadków w osobach pp. Stanisława Koźmiana, Tadeusza Pawlikowskiego, Stanisława Wyspiańskiego, Stanisława Przybyszewskiego, Zygmunta Przybylskiego, Jerzego Żuławskiego, Ludwika Hellera, Gabryeli Zapolskiej, posła Daszyńskiego, adw. dra Guńkiewicza, artystów Solskiego, Kamińskiego, Romana i Wojnowskiej. Na stwierdzenie różnych innych okoliczności domagał się oskarżony wezwania na świadków pań Broccard, Romańskiej, Sulimy, Jeremi, Górskiej, Jutkiewiczowej i dra Paszkowskiego.

Po całogodzinnej przerwie przewodniczący zapytuje dra Lewickiego, które ustępy z wiersza w „Bocianie“ wyłącza. Dr Lewicki wyłącza 2 zwrotki, o inne oskarża. Dr Goldhammer sprzeciwia się wyłączeniu zwrotek, bo to krępuje obwinionego w przeprowadzeniu dowodu prawdy. Dr Lewicki oświadcza, że nie krępuje dowodu prawdy, ale na to niech będzie dowód prawdy prowadzony, co zostało napisane w „Bocianie“; oskarżony napisał co innego, zaatakowawszy niegodnie cześć kobiety a tu na sali chce prowadzić dowód na zupełnie co innego. Przewodniczący ogłasza, że trybunał postanowił dopuścić do opuszczenia dwóch zwrotek i uchwalił odmówić żądaniu o przyzwanie szeregu świadków dotyczących prowadzenia teatru krakowskiego; to nie jest przedmiotem skargi. Również odmawia trybunał wezwaniu całego szeregu innych świadków, bo ustawa niedopuszcza dowodu prawdy w sprawie, gdzie chodzi o obrazę osobistą.

Nastąpiło przesłuchanie świadków. Świadek dr Antoni Beaupré, redaktor „Głosu Narodu“, zaprzysiężony, zeznaje, że żadnej nie miał wątpliwości pod tym względem, że ryciny w „Bocianie“ odnosiły się do osób państwa Kotarbińskich. Ryciny te wywołały w świadku uczucie wstrętu i oburzenia; wszyscy znajomi podzielali zdanie świadka.

Świadek Władysław Prokesch, redaktor „N. Reformy“, zaprzysiężony, zeznaje, że „teatralny“ numer „Bociana wywołał w nim wrażenie przygnębiające. Artykuły tam zamieszczone uważa świadek za poniżenie drukowanego słowa. Dr Lewicki: Wszak „N. Reforma“ także wobec dzisiejszej dyrekcyi zajmuje stanowisko niejako opozycyjne, czy pan więc sądzi, że w ten sposób się walczy, jak redaktor „Bociana“? Świadek: Żadną miarą nie; forma wierszów była wysoce ordynarna.

Świadek Józef Hopcas, członek redakcyi „Czasu“, zaprzysiężony zeznaje, że odczytanie teatralnego numeru „Bociana“ wywołało u niego uczucie zgorszenia i oburzenia. Jest to zupełnie naturalnem, gdyż podobnego rodzaju pisma i tej formy paszkwilu nie spotyka się nigdzie. Każdy uczciwy człowiek musi się na coś podobnego oburzyć.

Osk. Lipiński: A czy znasz Pan dużo uczciwych ludzi w Krakowie?

Świadek: Uczciwych wielu, nieuczciwych mógłbym palcami wskazać.

Świadek Ludwik Szczepański, redaktor „Nowin“, zaprzysiężony zeznaje w tym samym duchu, co poprzedni świadkowie, dodając, że zdarzyło mu się być w Tenczynku świadkiem, jak grono poważnych obywateli czyniło surowe wymówki kilku przedstawicielom prasy, że tolerują takie pismo w Krakowie.

Świadek Adolf Walewski, reżyser teatru miejskiego, zeznaje, że artykuły odnośne „Bociana“ wywarły na nim wrażenie „przykre“; oburzony nie był, bo doświadczenie wieloletne teatralne przyzwyczaiło go do tego rodzaju wybryków napastliwości w pewnym odłamie prasy.

Dr. Goldhammer: A czy obecny teatr nie robi na panu przykrego wrażenia?

Świadek: O tyle, o ile sztuki nie są tak grane, jak być powinny... Prywatne życie nie interesowało go nigdy, jak również sprawy administracyjne.

Świadek Jednowski Maryan, artysta teatru miejskiego, zeznaje, że nie miał swoich zdań co do znaczenia rycin i artykułów w inkryminowanym numerze „Bociana“. Stwierdza, że przykre wrażenie wywołały one nie tylko w mieście, ale i w teatrze.

Ostatnim świadkiem była p. Róża Fragnerowa żona agenta handlowego, która opowiadała szczegóły, dotyczące swego pośrednictwa pomiędzy p. Lipińskim a dyrekcyą teatru i zeznała, że księgarz Himmelblau mówił jej, że Lipiński chce dostać kilkaset złr. a zaprzestanie prześladować pp. Kotarbińskich. P. Fragnerowa dodała, że dyr. Kotarbiński odrzucił tę propozycyę, twierdząc, że się w takie rzeczy nie bawi.

Jutro będzie p. Fragnerowa przesłuchiwaną w dalszym ciągu.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Z teatru.** Niedawne to czasy, gdy scena krakowska zaliczała p. Siemaszkową do swego personalu. Wspomnienie tem milsze, że wiąże się z okresem świetnych artystycznych i repertoarowych powodzeń teatru naszego. Dobrze się stało, że na schyłek sezonu dano nam sposobność wspomnienia te odświeżyć, że z desek sceny przemówił do nas znowu ten wdzięczny, szczery i rzeczywisty talent, jakich sceny polskie liczą dziś tak nie wiele. Cieszymy się serdecznie z gościny p. Siemaszkowej, życząc teatrowi, aby stała się ona dobrą dlań wróżbą na przyszłość. Na pierwszy występ dała nam p. Siemaszkowa swą wyborną młynarkę w „Zaczarowanem kole“, na drugi pełną poezyi i wdzięku Małgorzatę z „Fausta“. Obie role aż nadto znane są Krakowowi, aby zachodziła potrzeba bliższego ich omawiania. Kontrast, jaki one tworzą, jest najlepszym probierzem skali talentu artystki, która z niedoścignioną łatwością, prawie bez śladu wysiłku, przerzucić się może z nawskróś charakterystycznej, pełnej zacięcia typowego, roli ludowej, do subtelnej i lirycznej Małgosi, w obu kreacyach dając skończony popis twórczej pracy, ujęty w plastykę interpretacyi scenicznej. W charakterystyce młynarki, w świetnym rozmachu i wyśmienitej dykcyi chłopskiej, nie ma p. Siemaszkowa współzawodniczki, w liryzmie zaś, jaki opromienia uroczą Gretchen, umie skojarzyć wdzięki prostoty z precyzyą artystycznego cieniowania i stopniowania dramatycznego wybuchu.

Szkoda, że obie sztuki, w których nam zabłysnęła p. Siemaszkowa, należą już do repertoaru tak ogranego, że nie można się nawet dziwić, iż przestały być atrakcyą dla publiczności naszej. — Niedostatecznie zapełniona sala na obu pierwszych występach gościnnych, nie świadczy jednak w tym wypadku o obojętności publiczności dla p. Siemaszkowej, ale jest wyrazem niezadowolenia z układu repertoaru. Nie wątpimy, że trzeci występ artystki w pomyślniejszych odbędzie się warunkach i prócz zwykłych oklasków i kwiatów przyniesie artystce szczelnie zapełnioną salę. *W. Pr.*

Kronika lwowska.

Lwów, 6 czerwca.

Wiec obywatelski odbył się wczoraj przed południem w sali ratuszowej w sprawie podwyżki grosza czynszowego i drożyzny. Referował dr Lilien, radca miejski. Omawiał on środki, jakich należałoby użyć, aby doprowadzić do równowagi budżetowej w mieście. Na temat podwyżki grosza czynszowego rozwinęła się obszerna dyskusya, w której przemawiało kilkunastu mowców, poddając ostrej krytyce dotychczasową gospodarkę miejską. Ostatecznie uchwalono zaprotestować przeciw podwyższeniu grosza czynszowego, a zarazem uchwalono wotum nieufności dla zarządu miejskiego. — Sprawę drożyzny w mieście Lwowie z powodu spóźnionej pory odroczono do niedzieli.

Wiadomości osobiste. Zastępca marszałka krajowego dr Tadeusz Pilat powrócił z urlopu do Lwowa i objął dzisiaj urzędowanie w wydziale krajowym.

Z Komitetu centralnego. Posiedzenie komisyi wyborczej centralnego Komitetu wyborczego odbędzie się we środę 8 b. m., a plenarne zebranie Komitetu w piątek 10 b. m. o godz. 4 popołudniu. Na obu zebraniach omawianą będzie sprawa wyborów uzupełniających do Sejmu i taktyka wobec kandydatów ruskich.

Zatrucie wieprzowiną. Wczoraj nad ranem zachorowała w naszem mieście wśród podejrzanych objawów cała rodzina, złożona z 60-letniego majstra szewskiego Jana Wierzbińskiego, jego córki 40-letniej i 2 synów, czeladnika szewskiego i ucznia gimnazyalnego. Pogotowie Towarzystwa ratunkowego stwierdziło u nich zatrucie, wskutek spożycia dnia poprzedniego wieczorem galaretki wieprzowej, zakupionej w sklepie masarskim Gustawa Jayki, przy ulicy krakowskiej. Stan zdrowia Wierzbińskiego jest groźny. Wszystkich odwieziono do szpitala. W toku dochodzeń policyjnych okazało się, że takiego samego zatrucia doznała w dniu 2 b. m. zarobnica Wiktorya Prociow, licząca 66 lat, która również spożyła galaretę wieprzową, zakupioną za 10 hal. w sklepie Jayki. Zawartość wypompowana z żołądka zatrutych, oraz resztki niespożytej galarety oddano do rozbioru chemicznego.

Dzisiaj o godzinie 9 rano udała się, jak donoszą dzienniki, komisya sanitarna do pracowni p. Jayki, gdzie znalazła wszystko w porządku. Według zdania komisyi, Jayko zawinił tylko tyle, że nie doglądnął sprzedawanego towaru, który uległ zepsuciu, przez co w mięsie utworzyła się „ptomaina“, która prawdopodobnie spowodowała zatrucie. Dalsze badania są w toku. Sklep przy ulicy Krakowskiej na razie zamknięto. Tymczasem przy ulicy Krakowskiej l. 5 zachorowała Marya Bojkowicz, która ubiegłego piątku zjadła za 10 ct. studziliny, kupionej u Jayki. Przy ulicy Łyczakowskiej l. 41 zachorowały dwie wyrobnice. Zachodzi obawa, że wypadków tych będzie więcej. Niezależnie od komisyi sanitarnej prowadzi dochodzenia policya na własną rękę. Policya zarządziła aresztowanie Jayki. Szewc Wierzbiński umarł dzisiaj rano w szpitalu powszechnym.

Na pogorzelców. Cesarz ofiarował z prywatnej szkatuły na pogorzelców w Witkowie 2.000 koron. Prezydyum namiestnictwa wysłało na tensam cel 1.000 koron.

Repertoar Teatru lwowskiego.

We wtorek: „Labirynt“, sztuka Pawła Hervieux.
We środę: „Madame Sherry“, operetka.

Z teatru wojny.

Nawet przychylna dla Rosyi prasa europejska nie wysila się już na pokrywanie milczeniem istotnego, dla oręża rosyjskiego wprost rozpaczliwego stanu rzeczy na teatrze wojny w Azyi wschodniej. Nadzieje, przywiązane do sławy i nazwiska Kuropatkina, zawiodły. Sytuacya armii rosyjskiej w Mandżuryi staje się z każdym dniem trudniejszą, położenie w Porcie Artura jest okropne. Nie ma też dwóch zdań o bezcelowości wyprawy Stackelberga z odsieczą pod Port Artura. Szczegółów tej ekspedycyi, co do której wyłonić się miała różnica zdań między namiestnikiem Aleksiejewem a głównodowodzącym Kuropatkinem, dotąd brak jeszcze. Rosyjskie dowództwo nie kwapi się jakoś z raportami. Japończycy, jak zwykle, wszystko pokrywają milczeniem. Zdaje się nie ulegać najmniejszej wątpliwości, że wyprawa dotarła, co najwyżej, pod Wafangtien i potem cofnęła się ze znacznemi stratami.

Dzisiejsze depesze zdają się wskazywać, że Stackelberg cofnął się wprawdzie z pod Wafangtien, lecz nie zaniechał jeszcze swej misyi. Znajduje się on gdzieś między Kaiczu a Wafangtien, gdzie oczekuje na dalsze posiłki, a tymczasem szachuje Japończyków przez wysyłanie oddziałów kozackich na południe. Przychodzi też przy tej sposobności do krwawych potyczek.

Wedle doniesień dzienników londyńskich, w ostatnich dniach wylądowało pod Tuksazan przeszło 25.900 Japończyków z 60 działami. Wogóle armia Kurokiego ma już przeszło 150.000 ludzi i nie jest wcale słabszą od armii Kuropatkina, a kto wie, czy nawet nie jest silniejszą. Zarówno w Mandżuryi, jak na półwyspie Kwantung toczą się ustawiczne walki, co do których dzisiejsze depesze przyniosą może bliższe szczegóły.

Powołanie Jamagaty, wytrawnego wodza z czasów ostatniej wojny japońsko-chińskiej, na naczelnego wodza wszystkich sił wojskowych Japonii, uważa prasa europejska za pomysł dla oręża japońskiego bardzo pomyślny.

Dnia 3 b. m., jak donoszą z Warszawy, wyjechał stamtąd pierwszy katolicki oddział sanitarny na daleki wschód. Oddział uda się najpierw do Moskwy a stamtąd na plac boju. Pierwszy ten oddział, za którym pójdą inne, składa się z dwóch kapłanów, 5 sióstr miłosierdzia i 10 sanitaryuszów, a rozporządza znacznym i dobrze zaopatrzonym materyałem szpitalnym i wszystkiem, co do tego należy.

(Telegramy „Nowej Reformy“ z 6 czerwca).

Praga. Poseł Klofacz wyjeżdża na plac boju w Azyi wschodniej.

Irkuck. Minister komunikacyi Chilkow przybył tutaj w powrocie z Mandżuryi i kieruje osobiście robotami na kolei bajkalskiej.

Niuczwang. (Biuro Reutera). Dnia 4 b. m. w południe przyleciały tu z Portu Artura dwa gołębie pocztowe z wiadomościami od generała Stoessla. Rosyanie zapewniają, że przyszły dobre (?!) wiadomości.

Londyn. Japończycy po okupacyi Dalnego zastali w zatoce Talienwan 2 rosyjskie łodzie torpedowe, jako brandery zatopione, w morzu i 3 rosyjskie parowce.

Z odsieczą.

Londyn. Donoszą tutaj, że z Petersburga przesłano Kuropatkinowi rozkaz, aby pospieszył z odsieczą pod Port Artura za wszelką cenę, a to z tego głównie powodu, że u niższych klas w Rosyi powaga Rosyi ucierpi wiele z powodu upadku Portu Artura, a wtedy zapanować mogą niepokoje i rozruchy. „Daily News“ stwierdza, że car polecił Kuropatkinowi z 45 tysiącami ludzi **wyruszyć na odsiecz.** Na radzie wojennej w Petersburgu przeprowadził car żądanie odsieczy Portu Artura **przeciwko zdaniu większości gabinetu,** skutkiem przemówień ministra Sacharowa i w. księcia Włodzimierza.

Londyn. Rosyjskie wojska, gromadzone w północnej części półwyspu Liaotung, mają za zadanie powstrzymać marsz generała Oku na Port Artura przez atakowanie jego tyłów.

Generał Stackelberg wykonuje **bardzo energicznie** otrzymane zlecenia. Wojska rosyjskie, zebrane dotąd koło Kaiczu, składają się — jak donosi „Chronicle“ — z całego korpusu armii, t. j. z trzech dywizyj.

Berlin. Z Jokohamy donosi „Local Anzeiger“: Z Czifu donoszą, że Rosyanie podjęli **z Mandżuryi marsz na południe;** 15.000 ludzi przeszło przez Niuczwang ku Kaiczu. Generał Miszczenko wysłał 4000 kozaków, aby odciąć Japończyków, załogujących w Pitsewo, od głównej armii japońskiej.

Krwawa potyczka.

Londyn. „Daily Telegraph“ donosi z Tientsinu o **wielkiej potyczce,** jaka się miała odbyć 31 maja. Mianowicie 4000 Rosyan zaatakowało 1506 Japończyków na półwyspie Liaotung, na wzgórzach 8 klm. na południe od Waffangtien. **Japończycy odparli Rosyan i zdobyli kilkaset karabinów.** Po stronie Japończyków jest rannych 100 żołnierzy, po stronie Rosyan 200 zabitych, 400 rannych.

Sensacyjna pogłoska.

Paryż. Wczoraj wieczór obiegała tu pogłoska, że **Rosyanie wzięli do niewoli generała Kurokiego.** Wiadomości tej nie potwierdzono.

Lądowanie Japończyków.

Londyn. Japońskie kierownictwo wojenne zamierza jak najprędzej wysadzić na ląd **czwartą armię** generała Nodzu na półwyspie Liaotung.

Oblężenie Portu Artura.

Czifu. List, jaki tu nadszedł od pewnego Japończyka, donosi, że „gros“ armii japońskiej **znajduje się w oddaleniu 15 mil ang. od Portu Artura** i że armia rusza naprzód wzdłuż wybrzeża ku Portowi Artura, skąd słychać w ostatnich dniach bezustannie bardzo silne eksplozye i kanonadę. W nocy z 3 b. m. zauważono wielkie płomienie w kierunku Dalnego.

Londyn. Nadeszły tu do niektórych pism pewne wskazówki, że rosyjska flota w Porcie Artura zamierza uczynić **rozpaczliwy krok,** aby wykonać operacye przeciw japońskiej flocie. W piątek i sobotę słyszano z Portu Artura bardzo silne eksplozye. W piątek widziano unoszące się nad Portem Artura gęste kłęby dymu, co trwało aż do soboty. Wiadomości te wskazują, że Rosyanie starają się wejście do Portu Artura uwolnić od min i zatopionych okrętów.

Berlin. Biuro Wolfa donosi z Tokio: Admirał Togo zawiadamia, że według depeszy, przysłanej przy pomocy aparatu do telegrafowania bez drutu przez komendanta krążownika „Czitosz“, krążącego na wysokości Portu Artura, zauważono na szczycie Laoteszan cztery maszty, z tych jeden zaopatrzony w instrumenty do telegrafowania bez drutu, oraz słyszano onegdaj kilkakrotnie silne eksplozye i widziano wznoszące się koło Portu Artura kłęby dymu.

Walki pod Portem Artura.

Tokio. O walkach, które stoczono 30 maja na północ od Port Adams nadeszło doniesienie, iż oddział japońskiej konnicy wyśledził podczas rekognoskowania w okolicy Czuciatung, iż koło Telisu znajduje się oddział kozaków. Wysłana do tej miejscowości piechota i konnica japońska, pobiły Rosyan, których było trzy szwadrony, oraz ścigały resztki wojska rosyjskiego. Po kilku potyczkach resztki rosyjskie cofnęły się.

Londyn. Japońskie patrole dotarły na 4 mile przed najdalej na zewnątrz wysunięte forty Portu Artura.

Londyn. Jak donoszą z Szangaju, mieli Japończycy w ostatni poniedziałek spędzić Rosyan z trzech pozycyj między Pulantien a Kaiczu. Rosyanie cofnęli się w kierunku północnym.

Czifu. Chińczycy przybyli z Dalnego opowiadają, że 2. czerwca japońskie i rosyjskie siły wojenne znajdowały się na półwyspie Liaotung tylko w oddaleniu dwóch mil ang. od siebie. — Japońska armia obsadziła, po otrzymaniu znacznych posiłków, ważne miejscowości Twingczing i Sanczinpo i wyruszyła następnie w kierunku Portu Artura. — Japończycy oparli swą kolumnę z jednej strony o morze, z drugiej zaś o górę, przez co zajęli bardzo silną pozycyę. — Dnia 2. czerwca Japończycy znajdowali się tylko 7 mil od najdalszych fortów Portu Artura, a na 2 mile ang. od armii rosyjskiej. — Chińczycy przypuszczają, że w tych punktach odbywają się bardzo silne walki. — Japończycy przenieśli swą podstawę operacyjną do Dalnego i Talienwan. Wielkie okręty znajdują się w pobliżu Portu Artura. — Japońskie wojska lądują codziennie w Dalnym. Kilku Chińczyków, którzy chcieli przejść linię rosyjską, Rosyanie zastrzelili.

Jamagata wicekrólem.

Londyn. Donoszą, że marszałek Jamagata mianowany został wicekrólem okupowanych ziem, t. j. Korei i części Mandżuryi.

Zatonięcie okrętu japońskiego.

Czifu. Biuro Reurera donosi: Tutejszy konsul rosyjski otrzymał wiadomość, **że wielki okręt wojenny japoński najechał na minę w zatoce Talienwan i zatonął.** Potwierdzenia tej wiadomości z innej strony dotąd brak.

Zniszczenie kanonierki.

Tokio. Biuro Reutera donosi: Rosyjska kanonierka „Giliak“ została przed Portem Artura **przez japoński torpedowiec zniszczoną.**

Usuwanie min.

Tokio. Japoński torpedowiec odkrył wczoraj koło wysp Szanszantao wielką minę i spowodował jej eksplozyę. Japończycy zajęci są ciągle usuwaniem min ze zatoki Talienwan, do czego używają nurków.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „N. Reformy“

z dnia 6 czerwca.

Wiedeń. „Wiener Zeitung“ ogłasza zwołanie Sejmu czeskiego na 14 b. m. i rozwiązanie Sejmu bukowińskiego.

Budapeszt. Wczoraj odbyło się posiedzenie deputacyi agrikolarnej w sprawie zawarcia finansowej umowy z Chorwacyą i Slawonią. — Obrady nie doprowadziły jeszcze do porozumienia i będą później dalej prowadzone.

Budapeszt. Następne plenarne posiedzenie delegacyi austryackiej zwołane zostało na środę godzinę 10 przed południem.

Budapeszt. Sejm węgierski odbył dzisiaj formalne posiedzenie. Odczytano cały szereg niezałatwionych interpelacyj. Minister skarbu przedłożył przedłożenie o przydłużeniu prowizoryum budżetowego do końca sierpnia z tem umotywowaniem, że budżet na r. 1904 został dopiero 10 maja przedłożony i że nie będzie mógł być prawdopodobnie załatwiony w czasie trwania obecnego prowizoryum.

O zmianę regulaminu Izby.

Wiedeń. Widocznie rząd nosi się z poważnemi zamiarami reformy regulaminu Izby poselskiej, gdyż wysłał za granicę urzędnika archiwalnego dra Karola Neussera celem odbycia studyów nad regulaminami innych parlamentów. Jak „Neues Wiener Tagblatt“ donosi, bawił dr Neusser już w Paryżu, obecnie przebywa w Londynie, a następnie udaje się do Brukseli i Berlina.

Wiec trafikantów.

Wiedeń. Wczoraj odbyło się bardzo liczne zebranie trafikantów prawie z wszystkich głównych i prowincyonalnych miast Austryi. Na zebraniu tem ukonstytuował się centralny związek trafikantów austryackich. Zgromadzenie przyjęło rezolucyę, wzywającą zarząd finansowy, aby usunął rozmaite uciążliwe przepisy prowizyjne dla trafikantów. Do zarządu nowego związku wybrany został między innymi także p. Seiden ze Lwowa.

Interwencya Anglii.

Paryż. Prywatna depesza z Petersburga donosi, że między Anglią a Rosyą przyszła do skutku umowa w kwestyi tybetańskiej. Równocześnie donoszą, że rząd angielski interweniował na korzyść Rosji u rządu japońskiego, który dał przyrzeczenie, że Japonia w czasie trwania wojny nie będzie robiła trudności rybołowstwu w morzu beryngskiem.

Maszyna piekielna.

Konstantynopol. Pomiędzy Gievgheli a Gümendże nastąpiła wczoraj eksplozya w wagonie towarowym pociągu pocztowego, zdążającego ze Skoplie do Saloniki. Eksplodowała prawdopodobnie **maszyna piekielna.** Z personalu kolejowego została jedna osoba zabita, a jedna odniosła rany. Tor kolejowy doznał uszkodzenia. Generalny inspektor zarządził dochodzenia. Pogłoska, że pociągiem tym jechał także austro-węgierski agent radca dworu Mueller, jest fałszywą. Mueller wyjechał wczoraj za krótkim urlopem do Wiednia.

Zamach podczas procesyi.

Barcelona. W chwili, gdy gubernator przyłączył się wczoraj do procesyi Bożego Ciała, nastąpiła wśród gwałtownej detonacyi **eksplozya bomby.** Nikt nie odniósł rany.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

Znaleziono

4 b. m. wieczorem na ulicy Lubicz pewną kw[illegible]tę. Można odebrać u Kucharczyka [illegible] Krowodrzy l. 4. 1722

Kupię kamienicę

w Krakowie, wolną od podatku przynajmniej lat 8, obciążoną długiem Banku krajowego lub Kasy oszczędności, z dopłatą około 30.000 koron. Zgłoszenia z wykazem przychodów i rozchodów pod **„Alfa 48"** poste restante **Kraków.** 1718 1 4

Z powodu wyjazdu

są do sprzedania meble mahoniowe. Ul. Sławkowska L. 21, I piętro. 1719 1 3

Biegła ekspedyentka i zastępczyni

z kaucyą potrzebna do **Cukierni pod f. L. Malik.**

Zgłoszenia: **Grodzka 47, Kraków.**

Pierwszeństwo mają panny, które są już obznajomione z czynnością w cukierni. 1720 1 3

L. 323/1904. 1721 1 3
Pres.

Konkurs.

W myśl uchwały Rady miasta Krakowa z dnia 31 maja 1904 r., rozpisuje się konkurs na posadę **starszego inspektora budownictwa miejskiego** w VIII klasie rangi z płacą roczną 3600 koron, dodatkiem kwaterowym w rocznej kwocie 720 koron, dodatkiem budowlanym w rocznej kwocie 400 koron, oraz prawem do dwóch pięcioleci po 400 koron.

Obok warunków ogólnych, jak nieposzlakowane życie, wiek poniżej 40 lat, wymaga się od kandydatów odbytych nauk politechnicznych na wydziale budownictwa (architektury), złożonych dwóch egzaminów rządowych i wykazania się dłuższą praktyką w budownictwie.

Nadmienia się, że urzędnikom budownictwa miejskiego nie wolno wyrabiać prywatnie planów, podlegających zatwierdzeniu Magistratu Krakowskiego, a więc planów na wszelkie budowle w Krakowie, ani też budowli prowadzić.

Plany przeznaczone poza Kraków mogą urzędnicy budownictwa miejskiego wyrabiać prywatnie w godzinach nieurzędowych z wiedzą i za zezwoleniem Prezydenta miasta w każdym szczególnym wypadku.

Podania o wymienioną posadę przy dołączeniu metryki, świadectw ze złożonych egzaminów rządowych i dotychczasowej pracy należy wnosić do Prezydyum Magistratu najdalej do **20go czerwca 1904 roku.**

Kraków, dnia 3 czerwca 1904.

Z Prezydyum Magistratu stoł. król. miasta Krakowa

J. Friedlein
Prezydent miasta.

ZAWOJA.

Kto już raz był w **Zawoi,** wie bardzo dobrze, czem jest **Zawoja** pod względem piękności natury, świeżego powietrza, kąpieli rzecznej i wycieczek w góry. Bezwątpienia przewyższa **Zawoja** już sama przez się wszystkie inne miejsca letniego pobytu. Oprócz tego podpisany postarał się w tym roku, by na każdy sposób pobyt w **Zawoi** jeszcze bardziej uprzyjemnić. **Ulepszona restauracya,** nowe wozy, **kręgielnia,** nowe mieszkania i t. d.

Więc do Zawoi, do Zawoi na lato!

O mieszkania należy zgłaszać się do podpisanego.

1681 4 15 *S. Brüll.*

Poszukuje się celem kupna

Majątków ziemskich w cenie od 20 do 100 tysięcy złr., oraz **realności** czynszowych w **Krakowie, Tarnowie, Rzeszowie, Bochni, Wadowicach i Nowym Sączu.** „Informator", Kraków, ul. Szpitalna 34. 1717 2 8

F. LORD, Kraków, Floryańska 55.

Główny Skład Rowerów

następujących fabryk:

1) „Waffenrad" austr. fabryka broni w Steyer;
2) „Styria" Joh. Puch i Ska w Gracu;
3) „Dürkopp" fabr. row. w Gracu;
4) „Premier-Helical" fabr. rowerów Hillman Herbert Cooper-Coventry;
5) „Regent" fabr. row. Wiedeń;
6) „Cleveland" orygin. ameryk. rowery Hartford. 1574 6 0

Rowery motorowe Laurin Klement i inne.

DOM

o 8miu ubikacyach i kuchni ze stodołą i stajnią z dwiema werandami w miejscowości zdrowej i suchej, z ogrodem kwiatowym, warzywnym i owocowym, oraz z małym parkiem ze staremi cennemi drzewami i krzewami, razem około 3 mg. obszaru, jest **zaraz do sprzedania** w Słotwinie. Poczta i stacya kolejowa w miejscu. Bardzo odpowiednia realność dla **pp. Emerytów,** lub na **letnie pomieszkanie.** Wiadomość u p. H. Ulrych w Słotwinie, koło Bochni. 1652 5 0

Przygotowuję do **egzaminu z rachunkowości ogólnej, państwowej i kupieckiej** Panie i Panów. Wszelkich informacyj udzielam bezpłatnie. Warunki przystępne. Wiadomość w *Krajowym składzie płócien korczyńskich, ul. Floryańska 26.* 1640 8 10

Kilka fortepianów

krótkich i **pianin** jest **do sprzedania** u stroiciela fortepianów **St. Słotwińskiego,** Kraków, ul. Szewska 10, II p. 151 78 100

Szparagi

najprzedniejszą sezonową jarzynę doborowej jakości, świeżo ciętą, wysyła w każdej ilości po 90 h za kilo **Julian Olearczyk, Żółkiew.** 1667 6 10

Dyplom honorowy na wyst. w Krakowie r. 1901.

PELERYNY
Zakopańskie i Tyrolskie

damskie i męskie od deszczu i zwykłe po złr. 7·50

oraz na składzie: 786 14 0

SERDACZKI, KOZUSZKI damskie, męskie i dziecięce, Oryginalne **ZAKOPAŃSKIE SABAŁÓWSKI,** Zuawki, Ułanki, Kryniczanki, Węgierki, Sukmanki Kościuszkowskie, Karazye, Czapki i Paski krakowskie, Guńki i Kapelusze góralskie, wszystko wyrobu własnego, poleca

W. SZNAJDROWICZ
w Krakowie, Rynek Linia A-B L. 45, I piętro nad apteką pod „Białym Orłem.

Dzierżawa.

Od 1 kwietnia 1905 roku jest **do wydzierżawienia** majątek ziemski

Bieńczyce

własność Probostwa św. Floryana w Krakowie, 6 km. od Krakowa położony, obejmujący ogółem 122 ha., a mianowicie: 99 ha. roli, 19 ha. łąk, 1½ ha. ogrodu, 1 ha. pastwisk, 1½ ha. nieużytki i podbudowlane.

Bliższych informacyj udziela Proboszcz kościoła św. Floryana w Krakowie, na którego też ręce należy wnosić pisemne oferty do **30 czerwca 1904 roku.** 1680 3 3

Dr. UHMY
PUDER na WŁOSY

w płynie. 1101 25 150

Doskonale odtłuszcza i odkaża skórę, zapobiega wypadaniu włosów, wzmacnia ich porost.

Do nabycia w zasobniejszych aptekach, drogueryach i składach perfum.

Główne składy we Lwowie: **Hay, Mikolasch;** w Krakowie: **Reim.**

5 kg. koszyk czereśni do jedzenia	K	3·60
5 kg. „ czereśni do smażenia	„	4·—
5 kg. „ kalarepy	„	3·60
5 kg. baryłkę białego wina	„	5·—
5 kg. „ czerwonego dobrego wina	„	7·80

wysyłam opłatnie do każdej poczty. — We właściwej porze wysyła wszelkie gatunki jarzyn i owoców 1707 2 6

Jan Stefanović
Ung. Weisskirchen (Połud. Węgry).



Najlepsze i najtańsze

SKRZYPCE

cytry, gitary, **altówki, klarynety, flety,** oraz wszelkie **instrumenta dęte** — tylko we fabryce instrumentów pod firmą

O. Lederhofer
w Opawie.
1641 Cenniki darmo. 2 10

DYWANY

Oryginalne perskie i tureckie, począwszy od Serdżad (modlitewników), aż do największych halij, jakoto: Ferahan, Schirar, Muskebat, Gjeravau, Beludz, Medi, Kaiser i t. d.

Dywany tkane (kolimy) pirockie, bośniackie i prozorskie o najoryginalniejszych wschodnich wzorach.

Portyery, firanki, serwety i kapy dywanowe tkane, wiązane, wełniane, oryentalne, brussamskie i z Damaszku, w wielkim wyborze i od najniższych cen poleca

Firma Dr Nieć i Ska
w Krakowie, Rynek główny L. 25.
(Magazyn towarów wschodnich). 1487 1 0



Aparaty fotograficzne

polecam po fabrycznych cenach tylko wypróbowanej jakości z fachową gwarancyą

ANTONI LARISCH
Kraków, Szewska tylko Nr 19.
Cenniki wysyłam na żądanie. 1580 3 10

Zalecona przez Towarzystwo lekarskie krakowskie
Szczawa alkaliczno-sodowa, zawierająca części składowe chemiczne, jak:

Woda Bilińska

wyrobu naszego, będącego pod kontrolą Komisyi przemysłowej Towarzystwa lekarskiego.

Używaną bywa w zgadze, kurczach i przewlekłych katarach żołądka, z dobrym skutkiem.

Cena flaszki w Krakowie 15 ct.

Do nabycia w aptekach i drogueryach, skład dla **Lwowa** w aptece **J. Wewiórskiego.**

K. Rząca i Chmurski w Krakowie,
właściciele fabryki wód mineralnych.
65 15 0

Zygmunt Lipski
w Krakowie, hotel Saski L. 3,

poleca swój **Magazyn wyrobów jubilerskich, zegarków genewskich z najlepszych fabryk: Schaffhausen, Omega i Billodes,** oraz **srebra stołowego** prawdziwego do wypraw, **srebra chińskiego** najlepsz. gatunku, sprzedając po cenach fabrycznych.

Obrączki ślubne i zaręczynowe w największym wyborze.

Przyjmuje wszelkie reperacye. 1229 12 0

Parowa fabryka mydła i mydełek toaletowych
założona w r. 1874 — pod firmą

STANISŁAW ROŻNOWSKI W KRAKOWIE

poleca swoje znane z dobroci

MYDŁA DO PRANIA.

Specyalnie polecam gatunki zaopatrzone markami ochronnemi i firmą, jak:

Mydło z syreną
Mydło z Krakusem
Mydło karawanowe z wielbłądem.

Marki te bywają naśladowane, dlatego proszę żądać wyraźnie mydła do prania tylko z powyższemi markami i z moją firmą, wyciśniętą na każdym kawałku.

Mydła mego wyrobu są nadzwyczaj wydatne i oszczędne, dlatego najtańsze. — Do nabycia wszędzie.

722 14 0



Pierwszy krajowy skład hurtowny i częściowy **Gramofonów i Fonografów** 1447 5 5

JÓZEFA WEKSLERA
w Krakowie, ul. Grodzka l. 71,

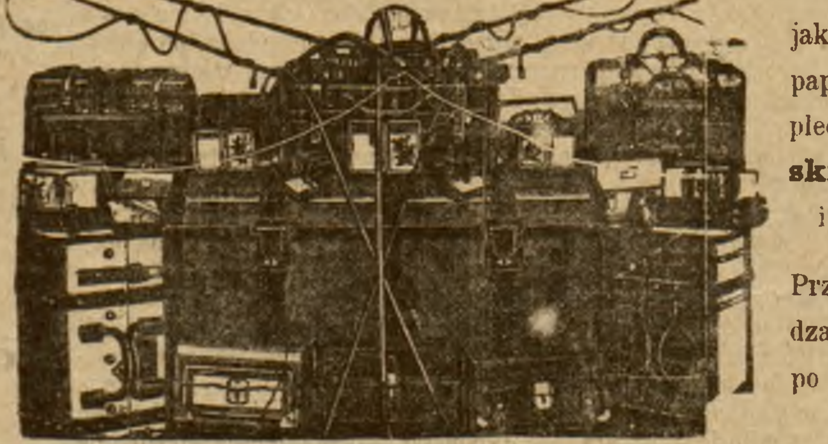
poleca w bardzo wielkim wyborze **GRAMOFONY, FONOGRAFY, płyty i walce najnowszych zdjęć.**

Ceny bardzo przystępne. — Cenniki darmo i opłatnie. — Wymiana używanych płyt za dopłatą. — Reperacye wykonuje dokładnie i szybko po cenach umiarkowanych.

Pierwsza krajowa Fabryka kufrów, oraz wyrobów rymarsko-siodlarskich i galanteryjno-skórzanych

LUDWIKA MAKOWSKIEGO

przy ul. Szpitalnej L. 32. Filia ul. Floryańska L. 6 w Krakowie.



Poleca na sezon letni bogato zaopatrzony magazyn, jakoto: Kufry i torby różnego rodzaju, necessery, papierośnice, etui na cygara i binokle, paski do pledów i t. p., oraz wielki wybór **siodeł męskich i damskich** z przyborami, Derki letnie i Uprzęże na konie podług żądania i wzorów.

Przyjmuje się także kufry i torby wszelkiego rodzaju do reperacyi i gruntownego odrestaurowania po cenach bardzo przystępnych. Robi się także pokrowce na kufry i torby. 1457 18 15

Wodociągi

dla miast, gmin, folwarków, fabryk, ogrodów, gmachów publicznych, domów prywatnych i t. d.

Poszukiwanie i uchwycenie źródeł. Wiercenie studzien. Ustawianie pomp. Instalacye domowe z klozetami, łazienkami i t. d.

CENTRALNE
Ogrzewanie
wszelkich systemów
i WENTYLACYE

Łaźnie. Mechaniczne pralnie. Suszarnie do wszystkich celów i t. d.

942 12 0 **projektują i wykonują**

Inż. Leonard Nitsch i Sp., Kraków, Kolejowa 18, Nr tel. 385.

Najlepsze referencye z dotychczas wykonanych robót. — Kosztorysy bezpłatnie.

APTEKA

w Haliczu jest z dniem 1 stycznia 1905 do **wydzierżawienia,** względnie do **sprzedania.** Bliższa wiadomość: **J. Ormezowski,** właściciel apteki w Haliczu. willa Zadniestrze. 1703 3 4

Kolibry

ładnie śpiewające, czerwone, oraz w różnych barwach, parka przych. od 2·50 do 3·50 złr., dużą, młodą, już oswojoną czerwoną papugę za 12 złr., małe zielone papużki, parka przych. za 4 złr., prawdz. harc. kanarki, wyborne śpiewaki od 8 złr., oraz chińskie słowiki, małe, całkiem oswojone małpki, koty angorskie, ma na sprzedaż i wysyła, ręcząc, że dojdą żywe,

handel zoologiczny K. WALTERA w Krakowie, ul. Sławkowska 16.

Cenniki bezpł. za nadesł. 10 hal. marki. Przybory do chowu, prakt. klatki, żywność, złote rybki, jaja rasowych kur i t. d.

Wielki wybór czysto rasowych psów. Młode Bernhardy, Foxterriery, Bulldoggi, Pudle, Kolli i Jamniki. 1572 5 10

Czereśnie!

5 kg. I. twardych czereśni	K	3·60
5 kg. zielonej fasoli	„	3·20
5 kg. szparagów olbrzymich I	„	6·—
5 kg. cukrowego groszku zielonego	„	2·60
5 kg. nowych ziemniaków	„	2·40

wysyła opłatnie za zaliczką

Josefine Witwe Simoni, Triest. 1706 2 6

Nowy kurs prywatny
rachunkowości państwowej i buchalteryi.

Przygotowuję gruntownie do **egzaminu z rachunkowości** państwowej, kupieckiej i ogólnej. **Korzystny rezultat** tejże **zapewniony.** Dla pań osobne godziny. Niezamożnym specyalne ulgi. Dla zamiejscowych urządza się kurs niedzielny, co nie opóźnia terminu złożenia egzaminu.

Udzielam również nauki języka **niemieckiego,** korespondencyi handlowej, kaligrafii. 486 20 20

Sprawy tyczące się przypuszczenia do egzaminu i t. p. załatwiam.

Henryk Gottlieb,
rut. egzam. nauczyciel rachunkowości państw., specyalista kaligrafii,
Kraków, ul. Dietlowska 68, II p.

Krynica
„dom pod Wawelem"

na wzgórzu, naprzeciw łazienek borowinowych i mineralnych; pokoje umeblowane, na żądanie z utrzymaniem. 1396 2 4

Do sprzedania

z powodu wyjazdu koncesya i inwentarz do wyrobu napoju musującego. Wiadomość codziennie rano od 8—11 w drogueryi przy ul. Karmelickiej l. 15. 1715 2 2

Wyborny MIÓD deserowy kuracyjny, z własnej pasieki, polecany przez lekarzy, 5 klgr. 6 kor. opłatnie; **woda miodowa,** naturalny i najlepszy środek na płeć (wydelikaca i odmładza). **Zadarmo** broszurki Dra Ciesielskiego o miodzie. Warto przeczytać. Żądajcie! KORZENIEWICZ, em. naucz., IWANCZANY. 1458 12 12

Niezawodna pasta, nawet na zastarzałe

NAGNIOTKI

w Aptece E. Sokalskiego w Kętach.
1646 Dwa pudełeczka 60 hal. 5 40

Dziś i codziennie

W TEATRZE UNIWERSALNYM

na placu Groble odbywają się przedstawienia

ożywionych, kolosalnych reprodukcyj najnowszych wypadków świata

Między innemi dokładne zdjęcia z terenu toczącej się 1684 2 0

rosyjsko-japońskiej wojny.

Początek o godz. 8, koniec koło 9½ wieczór. W niedziele i święta po 2 przedstawienia: o g. 4 popoł. i 8 wieczór. Świeży program co 4 dni.

POLECAM!
Rowery Waffenrad, Premier

i inne od **130 koron** wyżej za gotówkę lub na spłaty, oraz przybory do tychże.

Naczynia kuchenne,
Przybory do rybołostwa,
Drut kolczasty i
Dzwonki elektryczne,

oraz inne artykuły w zakres handlu żelaznego wchodzące.

J. FIAŁKOWSKI
Handel towarów żelaznych i Skład nafty, Nowy Sącz, Rynek. 1203 22 25

S. KATZNER
w Krakowie, przy ulicy Sławkowskiej Nr 2.

Zakład spedycyjny i przewozu mebli

wozami patentowanemi w miejscu koleją i drogą kołową z gwarancyą za uszkodzenia. 1573 3 10

Spedycye wszelkiego rodzaju.

Załatwia wszelkie formalności cłowe w kraju i za granicą.

Biuro informacyjne dla spraw kolejowych. Rewizya frachtów.

Dostarcza biletów okrężnych kombinowanych i sezonowych do jazdy kolejowej.



W. STACHOWICZ
krawiec wojskowy i cywilny
w Krakowie, Rynek główny l. 30

poleca

skład swój zaopatrzony w wielki wybór materyałów tak wojskowych, urzędniczych, jak i cywilnych na każdą porę roku z pierwszych fabryk angielskich, francuskich, oraz krajowych, najwięcej renomowanych.

Wykonywa wszelkie zamówienia podług najświeższych żurnali paryskich, w najkrótszym czasie i po cenach najumiarkowańszych.

1490 9 10

Żegiestów

Zakład zdrojowo-kąpielowy
w Galicyi nad Popradem.

Poczta, telegraf, kolej w miejscu.

Kąpiele gazowo-wodne, błotne, hydropatyczne i rzeczne. — **Pora kąpielowa od 20 maja do końca września.** — Dwie restauracye. — Lekarz ordynujący Dr. TYMOTEUSZ PIOTROWSKI, asystent kliniki akuszeryi, były sekundaryusz szpitala św. Łazarza.

WODA ŻEGIESTOWSKA, najsilniejsza szczawa żelazista znajduje się we wszystkich składach wód mineralnych. — Prospekta i wyjaśnienia przesyła na żądanie odwrotną pocztą.

1653 4 20 **Zarząd Zakładu zdrojowo-kąpielowego w Żegiestowie.**



Jedynym istniejącym, prawdziwym angielskim

środkiem piękności

jest Balassy prawdziwie angielskie

MLEKO OGÓRKOWE

które usuwa natychmiast piegi, plamy wątrobiane, pryszcze, wągry itd., nadając twarzy świeży, młodociany wygląd. Zupełnie nieszkodliwe. 531 5 10

Flaszka 2 K. Do tego mydło ogórkowe 1 K. Puder 1·20 K.

Główna wysyłka **Apteka C. Balassy** **Budapest Erzsébetfalva.**

Główne składy w Galicyi: **Reim i Sp.** w Krakowie, apteka **Zygm. Ruckera** we Lwowie i apteka **F. Brayera** w Przemyślu, Plac „Na Bramie".

PILIPTON

woda odmładzająca włosy: jest to jedyny w swoim rodzaju środek, który przywraca włosom siwym lub wypłowiałym naturalny, piękny kolor. Cena 3 K.

Mydło taninowe z gliceryną usuwa łupież i jest niezrównanym środkiem przeciw wypadaniu włosów.

JAN IHNATOWICZ

Kraków: Sukiennice 20, **Przemyśl:** ul. Mickiewicza l. 11, **Lwów:** ul. Sykstuska 25 i Plac Maryacki 11. 1169 4 0

Z Drukarni Literackiej (przedtem pod firmą Nowa Drukarnia Jagiellońska) w Krakowie, ul. Jagiellońska 10.

Rządca Drukarni L. K. Górski.